OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 9 lipca 1936 r. Nr. 192

Krew leje się w Hiszpanji

8 bomb wybuchło w jednym domu — Strajkuje 50.000 robotników

MADRYT (PAT). — Naskutek starcia pomiędzy faszystami a socjal - komunistami w miejscowości Miguelturra padło dwóch zabitych i 10 ciężko rannych.

W mieście Lerida wybuchł strajk powszechny. Kawiarnie i sklepy są zamknięte. Strajkujący zatrzymali na drogach, prowadzących do miasta, wszystkie transporty żywności.

W Grenadzie trwa strajk robotników transportowych. Za opatrzenie miasta w żywność natrafia na trudności. W Maladze zastrajkowało 9.000 robotników i pracowników, handlowych.

W Madrycie wybuchło 8 bomb w budującym się domu, niszcząc rozpoczętą budowlę. Na dworcu aresztowano 80 komunistów, którzy przybyli z Austrji.

Socjalistyczny związek robotników budowlanych uchwalił zaprzestanie strajku.

MADRYT (PAT). — W Zagłębiu górniczem Austrji ogłoszono strajk powszechny, jako protest przeciw dymisji gubernatora Oviedo Bosque'a.

Powodem dymisji miał być fakt, że deputowany monarchista Sotelo otrzymał depeszę z Oviedo z pogróżkami, podpisaną nazwiskiem Bosque'a.

Wprawdzie depesza ta — jak wyjaśnił minister spraw wewnętrznych — była falsyfikatem jednak Bosque podał się do dymisji, a minister tę dymisję przyjął.

MADRYT (PAT). — Robotnicy budowlani, należący do związków anarcho - syndykalistycznych, uznali decyzję arbitrażową za niedostateczną i postanowili dalej strajkować.

Strajk ogarnia 50.000 robotników.

MADRYT. (PAT) — Ubiegłej nocy w Migualturra grupa młodzieży partji prawicowych wywołała zajście, w którem jedna osoba została zabita i 3 ranione.

Mussolini stawia twarde warunki

Niepokojąca sytuacja w obliczu wielkiej konferencji morskiej

LONDYN (PAT). — Wedle nadeszłych do Londynu wiadomości, rząd włoski nie zamierza wziąć udziału w konferencji w Montreux, dopóki pozostają w mocy specjalne zobowiązania wzajemnej pomocy na morzu Śródziemnem między W. Brytanją a niektóremi państwami śródziemnomorskiemi.

Spodziewane jest, że rząd włoski wyłuszczy swoje stanowisko w nocie, jaką ma przesłać przewodniczącemu konferencji dardanelskiej.

W kołach poinforomowanych twierdzą, że nota włoska będzie zawierała podkreślenie, iż zobowiązana śródziemnomorskie W. Brytanji były logicznem następstwem zarządzeń sankcyjnych i że wobec zniesienia sankcyj winny być również zniesione te zobowiązania. Pozostawienie ich w mocy uważane jest przez Włochów jako specjalnie nieprzyjazny krok.

To stanowisko Włoch czyni również wątpliwym ich udział w brukselskiej konferencji mocarstw lokarneńskich.

MONTREUX (PAT). Kontrprojekt angielski, który został przyjęty jako podstawa do dyskusji na konferencji w sprawie cieśnin, przewiduje, że w wypadku wojny — w razie gdyby Turcja zachowała neutralność — państwa, prowadzące wojnę, będą mogły posyłać okręty wojenne na morze Czarne bez ograniczenia. Poza tem komisja cieśnin zostanie utrzymana w celach statystyczno - informacyjnych.

Wreszcie nowa konwencja w sprawie cieśnin ma wejść w życie po ratyfikowaniu jej przez wszystkie państwa zainteresowane, a więc i przez Włochy. Jednak na zasadzie specjalnego protokółu, sygnatarjusze będą mogli upoważnić Turcję, do bezzwłocznego przystąpienia do fortyfikowania cieśnin.

Panowanie nad Egiptem z „powietrza"

Egipt zwiększy swe wojsko, ale Anglja-wpływy

LONDYN, (PAT). — W brytyjskich kołach rządowych panuje zadowolenie z racji osiągniętego jakoby w szczegółach porozumienia między W. Brytanją a Egiptem.

Na mocy tego porozumienia W. Brytanja zrzec się ma utrzymywania nadal garnizonu brytyjskiego w Kairze. Egipt otrzyma zgodę W. Brytanji na wzmożenie armji egipskiej o 8.000 ludzi, przyczem W. Brytanja udzieli temu wojsku instruktorów oraz sprzętu wojennego.

Wzamian za wojskową ewakuację Kairu, W. Brytanja otrzyma prawo znacznego wzmocnienia swoich sił lotniczych w Egipcie i będzie poniekąd panowała nad Egiptem z powietrza.

Brytyjskie wojska lądowe skoncentrowane będą wpobliżu Kanału Suezkiego.

Między W. Brytanją a Egiptem zawarty ma być sojusz zaczepno - odporny i Egipt nie będzie zawierał żadnych umów międzynarodowych bez zgody W. Brytanji.

Podpisania układu spodziewają się w ciągu najbliższych dni.

Miejsce narodzin Napoleona

terenem krwawych walk

PARYŻ (PAT). — Z Ajaccio (Korsyka) donoszą, że ubiegłej nocy miały miejsce gwałtowne starcia pomiędzy elementami prawicowemi a policją i zwolennikami „frontu ludowego".

Padło wielu rannych, których liczba nie została ściśle ustalona.

Zrana policja wycofała się z ulic. Spokój został wszędzie przywrócony, lecz atmosfera jest napięta.

Złoty medal ku czci P. Prezydenta R. P.

LWÓW. (PAT) — Magistrat lwowski uchwalił na wniosek prezydenta miasta dr. Ostrowskiego wybić złoty medal i wykonać dyplom dla upamiętnienia nadania honorowego obywatelstwa miasta Lwowa p. Prezydentowi Rzplitej prof. Ignacemu Mościckiemu.

Również uchwalono wykonać dyplom dla prof. dr. Leona Pinińskiego, mianowanego niedawno obywatelem honorowym Lwowa.

Kto pierwszy?

BUDAPESZT, (PAT). — Rada Unji międzyparlamentarnej wyłoniła komitet redakcyjny, celem sformułowania apelu do państw, które do Ligi Narodów nie należą lub ją opuściły, aby do niej wstąpiły lub powróciły możliwie najszybciej.

Zbrojne przygotowanie Chin

15 dywizyj stoi pod bronią

SZANGHAJ (PAT). — Prowincje południowe zasadniczo ukończyły przygotowania wojskowe. Dowódca armji kantońskiej generał Czen-Czi-Tang wydał rozkaz, zarządzający pogotowie, bojowe, począwszy od 20 sierpnia.

Armja kantońska liczy obecnie 15 dywizyj, z których 4 kwaterują wewnątrz prowincji, 4 znajdują się na pograniczu prowincji Hunan, 4 na pograniczu prowincji Fokien, oraz 3 miały wkroczyć do południowych obszaru prowincji Kwag-Si i miały zająć miasto Kan-Czou.

W prowincji Kwang-Si donoszą o dalszych transportach wojskowych w kierunku prowincyj Kwei-Czao i Hunan.

Wszystkie misje protestanckie opuściły prowincję Kwang-Si naskutek wielkiego wzrostu bandytyzmu i braku żywności.

Siła zbrojna niedopuści do zaburzeń

Zdecydowane stanowisko rządu francuskiego

PARYŻ (PAT). — Minister spraw wewnętrznych Salengro oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy o zajściach na Champs - Elysees w dniu 5 b. m., gdzie kilkudziesięciu funkcjonarjuszów policji raniono.

Rząd — mówił minister — nie pozwoli pewnym czynnikom z rozwiązanych lig na wyzyskiwanie składania hołdu Nieznanemu Żołnierzowi dla wywoływania w centrum Paryża zaburzeń. — Jesteśmy zdecydowani niedopuścić do nowych zamieszek. Wydano zarządzenia, które będą zastosowane z całą bezwzględnością.

Dnia 14 lipca rząd zorganizuje wielką rewję wojska i nie pozwoli na to, aby pomiędzy Łukiem Tryumfalnym a Placem Zgody doszło do rozruchów.

Siła zbrojna niedopuści do gromadzenia się tłumów na Champs - Elysees i bocznicach.

Dzień święta Republiki nie będzie zamącony przez żadne zamieszki.

Znów padają trupy

na gorącym gruncie palestyńskim

JEROZOLIMA. (PAT) — Oddziały wojskowe, operujące wpobliżu Nalus, napotkały dwie mniejsze andy arabskie, które zostały zaatakowane, przyczem 4 Arabów zostało zranionych. Arabowie zaatakowali wpobliżu Azun czołg wojskowy. Żołnierze odpowiedzieli strzałami i jeden Arab został zraniony.

Wpobliżu Dedezan patrol wojskowy wezwał 2-ch Arabów do zatrzymania się. Ponieważ stawiali opór, patrol zrobił użytek z broni, przyczem jeden Arab został zabity, a drungi aresztowany.

O Nowosielcach i wydarzeniach nad Sanem

Sensacyjny komunikat półoficjalny ogłoszony we Lwowie

W kołach politycznych Małopolski wrażenie wywołał komunikat półoficjalnej agencji „Wschód“, uchodzącej za organ lwowskiego urzędu wojewódzkiego, poświęcony ostatnim wydarzeniom na terenie Małopolski środkowej. Komunikat ten daje w pewnej mierze odpowiedź na powtarzane od kilku dni w całej prasie polskiej pytanie „Co wyniknie z Nowosielec?“ i świadczy dostatecznie o postawie władz administracji politycznej wobec próby nawiązania bezpośredniego kontaktu ruchu ludowego z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

Półoficjalny komunikat, ogłoszony przez agencję lwowską, twierdzi, że w terenach nad Sanem **„podłoże strajku rolnego było wybitnie polityczne“.**

„Dochodzenie policyjne i prokuratorskie — brzmi komunikat — oraz akcja likwidacji wykazują konspiracyjną działalność Stronnictwa Ludowego wraz z ruchem wiciowym i ujawniają szczegóły agitacji przywódców partyjnych.

Jak już wiadomo — głosi dalej komunikat półoficjalny — **w czasie poświęcenia kopca Michała Pyrza w Nowosielcach, niektórzy członkowie i przywódcy Stronnictwa Ludowego usiłowali z uroczystości na cześć chłopa - bohatera, obrońcy kraju, urządzić manifestację polityczną Stronnictwa Ludowego i ruchu wiciowego. Zebrana ludność przeciwstawiła się tej agitacji politycznej, manifestując na rzecz armji“.**

W tem miejscu należy zauważyć, iż półoficjalny komunikat lwowski mija się cokolwiek z prawdą, albowiem według wszystkich relacyj o przebiegu uroczystości w Nowosielcach wszyscy uczestnicy obchodu manifestowali zgodnie na cześć armji i jej Wodza Naczelnego.

Komunikat lwowski głosi dalej:

„Działacze Stronnictwa Ludowego po manifestacjach w Nowosielcach rozpoczęli znów akcję polityczną, inspirując strajki rolne na terenie powiatu przeworskiego i powiatów sąsiednich. Dochodzenia policyjne i prokuratorskie ujawniły duży materjał potwierdzający powyższy stan rzeczy.

— Agitatorzy posługiwali się terorem wobec chętnych do pracy, grozili kołami i sierpami pracującym i spędzali pracujących z pól. W akcji policyjnej 2 policjantów zostało ciężko rannych, 7 policjantów lżej, kilkunastu policjantów zostało kontuzjowanych.

— T. zw. komitety strajkowe, złożone z członków Stronnictwa Ludowego, postawiły sobie za cel nie dopuścić do porozumienia między pracodawcą i pracownikiem i zgromadziły cały szereg przedmiotów, którymi uprawiano teror. Do dyspozycji prokuratora odstawiono wóz pełny dowodów rzeczowych, świadczących o używaniu kamieni i cegieł, kołów i t. p. przeciw spokojnie pracującym i policji. Okazuje się, że zpośród demonstrantów padały również strzały, gdyż jeden z policjantów miał przestrzeloną czapkę. Tłum rzucał się z motykami, łaskami i siekierami na policję“.

W tej sytuacji skierowano do powiatu przeworskiego bardzo silne oddziały policji.

„Po zajściach — twierdzi komunikat półurzędowy — główni sprawcy wystąpienia tłumu, członkowie Stronnictwa Ludowego, zbiegli i ukrywali się. Oddziały policyjne przystąpiły do poszukiwań i aresztowań, m. in. aresztowani zostali główni agitatorzy z Krzeszowic, Sopel i Nosek ze Stronictwa Ludowego.

Aresztowany członek zarządu Stronictwa Ludowego, p. Jedliński z Jarosławia, pozostaje pod zarzutem organizowania akcji strajkowej i wydawania dyrektyw dla akcji terorystycznej Stronnictwa Ludowego. Również na polecenie prokuratora aresztowany został ruchliwy działacz Stronnictwa Ludowego Piotr Świetlik ze Soniny, powiatu łańcuckiego, prezes wojewódzkiego zarządu związku młodzieży wiejskiej „Wici“.

— W Przeworsku i na terenie kilku powiatów bawił jeden z kierowników Stronnictwa Ludowego p. Maciej Rataj, który mógł stwierdzić następstwa działalności członków Stronnictwa Ludowego, co doprowadziło do wielkich strat gospodarczych i rozlewu krwi.“

Komunikat półurzędowy kończy się opisem pogrzebu 15-letniego chłopca, który w towarzystwie starszych chłopów brał udział w napadzie na policję. Pogrzeb odbył się w Zarzeczu. Miejscowy ksiądz wygłosił w czasie pogrzebu kazanie, ostrzegając ludność przed agitacją i wyrażając — jak głosi komunikat — „żal pod adresem zmarłego, jako ofiary chłopskiej głupoty“.

Komunikat lwowski, jego ton i zabarwienie, wywoła w całym kraju wielkie zainteresowanie i zapewne położy kres pewnym złudzeniom politycznym, żywionym ostatnio przez dość szerokie koła ludności.

Wieści ze świata

PRZYKRA AFERA

Pismo hiszpańskie „El Socialista“ zarzuca towarzystwu żeglugi „Ibarra“ otrzymanie w sposób nielegalny podwyższenia subwencji rządowej. W aferę tę — jak twierdzi „El Socialista“ — ma być zamieszany jeden z b. ministrów, co spowoduje zgłoszenie w tej sprawie interpelacji w Kortezach.

ŚMIERĆ ZA ZDRADĘ STANU

Niemieckie biuro informacyjne donosi, że wykonano wyrok śmierci na osobie 24-letniego Waltera Scheve, skazanego dnia 1 lutego za zdradę stanu.

PUBLICZNE ZBIÓRKI

Poselstwo abisyńskie wydało odezwę, wzywającą do zebrania 2 miljonów sterlingów dla rządu Abisynji zachodniej.

SENSACYJNY ROZWÓD

Były senator Dill zwrócił się o rozwód, motywując podanie tem, że jego małżonka krytykuje prezydenta Roosevelta.

Powodem krytycznego stosunku pani Dill do prezydenta jest to, iż odmówił on wygłoszenia mowy na mitingu organizowanym przez nią.

ZNÓW KONFERENCJA

Konferencja mocarstw lokarneńskich zbierze się w Brukseli pomiędzy 15 a 20 lipca.

KRWAWE STARCIE

W mieście Cavalla (Grecja) grupa robotników wtargnęła siłą do składów tytoniowych, zmuszając personel do strajku. Żandarmerja interwenjowała. Przywódcy strajkujących zranili podczas starcia 2-ch żandarmów i 1 robotnicę.

Dziennik „Morningpost“ donosi, że na tle strajku tramwajarzy wydarzyły się rozruchy w Aleksandrji. Jest 35 rannych ze strony tłumu oraz 7 ze strony policji.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Z Teheranu donoszą, że wczoraj wieczorem Persja została nawiedzona przez trzęsienie ziemi. Wedle doniesień z różnych okolic, jest 12 zabitych i około 50 rannych.



RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.20 Dziennik poranny, 7.40 Muzyka, 12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka, 12.55 „Skrzynka rolnicza“, 13.05 Dziennik południowy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Wesoła audycja dla dzieci, 16.15 Koncert, 17.00 „Haydn-Mozart“ — koncert, 17.50 „Anegdoty z życia Brata Alberta“, 18.00 Pogadanka społeczna, 18.05 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 „Przygoda w Grinzingu“ — operetka w 1ym akcie, 20.00 „Zespół Mario Harp Lorenzi koncertuje“, 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji“, 20.50 Dziennik wieczorny, 21.00 Pogadanka aktualna, 21.05 III-cia Audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina“, 21.35 Recital Jana Rakowskiego, 22.05 Wiadomości sportowe, 22.20 Koncert, 23.00 Muzyka taneczna.

Skutki wystąpienia prez. Greisera

Przedstawiciele Francji i Anglji w niemieckim M. S. Z.

LONDYN, (PAT). — Ambasador francuski i brytyjski charge d'affaires w Berlinie dokonali wczoraj jednobrzmiących demarches w urzędzie spraw zagranicznych, dając wyraz zaniepokojenia swoich rządów z racji wystąpienia prez Greisera w Genewie oraz zapytując o stanowisko rządu niemieckiego w tej sprawie.

Zastępujący nieobecnego ministra von Neuratha przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych, dyrektor Dieckhoff oświadczył, że rząd niemiecki nie przedsięweźmie żadnych kroków, które mogłyby wnieść zamieszanie do sytuacji międzynarodowej.

Wiadomość tę zamieszcza cała prasa angielska na naczelnych miejscach.

Czytajcie „Życie kobiece“

Słabnie ruch strajkowy

wśród robotników w Marokko

CASABLANCA. (PAT) — Napięcie strajkowe w całem Marokkc, a w szczególności w Casablanca, słabnie.

Strajkiem były objęte prawie wszystkie przedsiębiorstwa i warsztaty, a zwłaszcza przedsiębiorstwa budowlane, w których robotnicy - europejscy, wyczerpani okupowaniem w przeciągu 20-tu dni budowli, postanowili opuścić zajęte placówki i kontynuować dalej strajk zwykły. W dalszym ciągu okupowane są przez strajkujących przedsiębiorstwa mechaniczne.

Ostatnio został wydany dekret w Marokko, uznający za nieprawne okupowanie warsztatów pracy przez robotników. Na mocy tego dekretu zostały wyznaczone specjalna służba policyjna, celem oczyszczenia zajętych przedsiębiorstw. Akcję tę policja przeprowadza z całą energją, To nowe zarządzenie przyczyniło się wydatnie do osłabienia akcji strajkowej.

Naogół strajkujący robotnicy uzyskują poprawę warunków pracy i płacy.

Na froncie abisyńskim bez zmian

RZYM (PAT). — Agencja Stefani donosi: informacje, podawane w ostatnich dniach przez korespondenta agencji Reutera z Kairu, o położeniu w Abisynji, są bezpodstawne.

Przywódcy szczepów abisyńskich zjawiają się w dalszym ciągu z uległością dla Włoch.

Nowy „Eteryczny“ Puder do Twarzy

a dziwiący wynalazek paryskiego chemika-kosmetyka

Puder do twarzy dziesięciokrotnie lżejszy i lżejszy niż to kiedykolwiek zostało osiągnięte! Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest zużytkowany! Na tem polega nowy zadziwiający sposób fabrykacji pewnego paryskiego chemika — zaadoptowany obecnie przez firmę Tokalon.



Sprawia to, że Puder Tokalon preparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, przylega równo i gładko, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie *naturalnie wyglądające* piękno. Różni się tak bardzo od staromodnych pudrów, które nadawały wygląd „maquillage'u“. Puder Tokalon zawiera poza tem Piankę Kremową, dzięki której trzyma się w ciągu 8-iu godzin. W najbardziej dusznej sali restauracyjnej twarz Pani nie będzie nigdy wymagała przypudrowania, jeżeli używa Pani Pudru Tokalon. U schyłku przetańczonej nocy cera Pani będzie świeża i pozbawiona połysku.

Olbrzymie upały w Ameryce

NOWY JORK (PAT). Szalone upały, panujące w zachodniej części Stanów Zjednoczonych spowodowały żywiołową klęskę posuchy. Na całym tym obszarze kraju, aż po zachodnie Kentucky temperatura dochodzi do 50 stopni Celc. Żniwa w Stanach Minnesota i Dakota należy uważać za stracone.

Dotychczasowe szkody wywołane przez upały oceniają na sumę 300 miljonów dol. w wielu miastach topi się skutkiem gorąca asfalt na ulicach.

Włosi radują się

z powodu zniesienia sankcyj przez Polskę

RZYM, (PAT). W związku ze zniesieniem sankcyj przez rząd polski, ambasador R. P. przy kwirynale Wysocki otrzymał szereg listów i depesz od instytucyj i osób prywatnych, w których wyrażona jest radość i wdzięczność społeczeństwa włoskiego z powodu przyjacielskiego gestu zaprzyjaźnionego kraju.

Między innemi prezes izby handlowej w Bari, komandor Ferorelli, wyrażając radość członków izby z powodu zniesienia sankcyj, stwierdza, że wznowienie stosunków gospodarczych uświęca ponownie głęboką tradycyjną przyjaźń między Polską a Włochami.

Prezes związku ochotników wojennych, poseł Coselschi, w długim i serdecznym liście składa hołd Rzeczypospolitej za ten dowód przyjaźni, stwierdzony śmiałym i pięknym czynem. Gen Coselschi w imieniu zrzeszonych ochotników stwierdza, że naród włoski zrozumiał i ocenił należycie mocarstwowy gest, pełen znaczenia moralnego, gest — zasługujący na prawdziwą przyjacielską wdzięczność.

Również rada związków w Rzymie zwróciła się do ambasadora Rzplitej z podziękowaniem za decyzję rządu polskiego, stawiającą Polskę na czele państw, znoszących sankcje, i z prośbą o złożenie hołdu Panu Prezdentowi R. P. w imieniu związków.

Niemniej serdecznym jest list, przesłany przez zasłużonego profesora Piotra Orsi'ego, prezesa towarzystwa kulturalnego im. Franciszka Nullo w Wenecji i Senatora.

Senator Orsi stwierdza, że Polska dała dowód zrozumienia ducha narodu włoskiego, zyskując sobie wdzięczny i serdeczny aplauz całego narodu włoskiego. Towarzystwo im. Franciszka Nullo podejmie z zapałem pracę nad krzewieniem wzajemnego zrozumienia i poznania, podwajając dotychczasowe wysiłki.

Ten sam ton wdzięczności i należytej oceny aktu rządu polskiego ożywia i pozostałe listy i depesze, otrzymane przez ambasadora Rzplitej przy kwirynale.

Straszna śmierć rzeźnika

PUCK (PAT) — Rzeźnik Jan Lidzbarski z Pucka w drodze do Gdyni, przy wymijaniu samochodu, wpadł motocyklem na słup telegraficzny. Drut podtrzymujący słup przeciął mu gardło, tak, że Lidzbarski padł trupem na miejscu. Towarzysz jego wyszedł z wypadku cało.

Wesoły kącik

Dla reprezentacji

O północy z warszawskich kamienic wywożą śmiecie. Kto chce o tej porze przejść przez ulicę, musi zatknąć nos i wstrzymać oddech.

Ponieważ nie potrafię długo wstrzymywać oddechu więc około północy nie wychodzę na ulicę. I jeżeli jestem u kogoś z wizytą, to czekam aż do rana.

Ale nad ranem spokojnemu przechodniowi również grozi cały szereg niebezpieczeństw. O tej bowiem porze odbywa się czyszczenie miasta.

Że tam człowieka poleją trochę polewaczki miejskie — mniejsza z tem. Zimny prysznic w lipcu to bardzo przyjemna rzecz.

Ale biada temu kto podejdzie do pracującego z rozmachem miotłą, funkcjonarjusza miejskiego, Wpadnie wtedy w wirującą trąbę kurzu, która go oślepi i oszołomi.

Właśnie onegdaj zdarzył mi się taki wypadek.

— Co pan wyprawia?! — krzyknąłem przerażony, kichając i krztusząc się od kurzu.

Funkcjonarjusz miejski, któty trzymając miotłę w garści, machał nią raz w prawo, raz w lewo, przerwał na chwilę robotę i spojrzał na mnie gniewnie.

— Przecież pan widzi, że zamiatam!

— Pan nie zamiata, tylko kurzy. Powietrze pan zanieczyszcza!

— Powietrze?!... A co mnie powietrze obchodzi?... Moja rzecz, żeby chodnik był czysty. A nie powietrze!

— No, ale...

— Żadne ale! Chodnik musi być czysty bo go widać. A powietrze się rozejdzie i już.

— Niech pan jednak zrozumie — próbowałem perswadować. — Że zdrowie mieszkańców...

Miejski mistrz miotły wzruszył ramionami.

— Nic mnie zdrowie nie obchodzi! Od zdrowia jest ubezpieczalnia, a nie zakład oczyszczania miasta.

— Ale miasto się właśnie czyści dla zdrowia.

Parsknął mi śmiechem w oczy.

— A idźżeż pan! Nie dla żadnego zdrowia!...

— A poco?

— Dla raprazantacji...

— Poco?!

— Wyraźnie mówię: dla raprazantacji! Żeby ładnie wyglądało i żeby zagranicą o nas źle nie mówili.

— Nie rozumiem.

Spojrzał na mnie pogardliwie.

— Nie każdy może wszystko zrozumieć.

Poczęstowałem funkcjonarjusza miejskiego papierosem, żeby go skłonić do wyjaśnień.

— Może mi pan wytłumaczy. Co ma wspólnego sprzątanie z zagranicą?

— O! Bardzo dużo, proszę pana. Mało to do nas różnych Anglików, Francuzów i Niemców przyjeżdża?

— Rzeczywiście dużo.

— A widzi pan! Więc jak taki Anglik do nas przyjedzie, to przedewszystkiem się wódką urżnie, bo takiej wódki, jak u nas na całym świecie nie ma. A potem zagazowany wyjdzie na ulicę. I jeżeli teraz się przewróci i sobie o chodnik ubranie powala, to potem będzie u siebie w kraju pyskował, że w Polsce brudno i porządku niema. Rozumiesz pan?

I dlatego właśnie trza chodniki legularnie wymiatać. A nie dla żadnego zdrowia, jakieś pan myślał.

Napoleon Sądek.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wszyscy biorą udział w ankiecie

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi — niech to zaraz uczyni

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. „Jaskiniowiec" z Gdyni ujmuje odpowiedź swoją bardzo obszernie:

Niema żadnej wątpliwości

To, że Polsce grozi wojna, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wyłania się jedynie kwestja, kiedy ona wybuchnie, gdyż od tego będzie zależeć zarówno jej rezultat dla nas, jak i mniej lub więcej krwawy jej przebieg.

Wojna w dalekiej przyszłości będzie bez porównania mniej okrutna, niż w bliższej z uwagi chociażby na to, że będzie nie tyle obliczona na aneksję, ile na znalezienie punktu wyjścia z krytycznej sytuacji ekonomicznej, gdy daleko posunięty rozkład gospodarczy będzie zagrażał rozsadzeniem niektórym państwom.

Wojna ta zostanie Polsce narzucona, bądź w drodze porozumienia, bądź też nieporozumienia. Samorzutnie wywoływać tej wojny Polska nie będzie, nie potrzebuje i nie musi, gdyż potrafi ona zawsze dłużej i skuteczniej przeciwstawić się rozkładowi gospodarczemu niż inne państwa, dzięki potężnym bogactwom naturalnym swego kraju.

Jeżeli nie wybuchła ona dotychczas, przypisać to należy pokojowemu nastrojom mas i lękowi rządów odpowiedzialnych za losy krajów. Niezdecydowanie rządów wypływa również z niepewności, czy przyszłe granice państw nietylko w Europie, lecz wogóle w całym świecie, zakreśli miecz, czy też kryzys.

Społeczeństwo jest jak dziecko

W przyszłej wojnie możemy liczyć tylko na swoje społeczeństwo, którę już zawczasu należy w tym kierunku kształcić i urabiać. Nie szermierka hasłami i mowami programowemi, lecz głęboka troska o byt społeczeństwa i zdecydowane pociągnięcia, nie natury politycznej, lecz ekonomicznej, dadzą nam rękojmię zwycięstwa społeczeństwo w swej psychice jest jak dziecko, które kocha swą matkę, gdy się ona o niego troszczy. A dobra matka troszczy się o każde ze swych dzieci z równą tkliwością i miłością i z pewnością nie da lepiej jeść dziecku genjalnemu, niż niedorozwiniętemu umysłowo, lub lepiej pięknie zbudowanemu, czy zdrowemu, niż ułomnemu, czy choremu.

Pamiętać przytem trzeba, że w każdej wojnie można pokonać tylko państwo, nigdy zaś naród, czyli. że mieczem da się tylko odłączyć pojęcie państwa od narodu i anulować na pewien czas pierwsze pojęcie, nigdy zaś przekreślić je na zawsze, gdyż kolebką Państwa jest Naród, a nie przeciwnie. Zupełne zatarcie pierwszego i drugiego pojęcia byłoby potwierdzeniem tezy: zginąć może tylko naród nikczemny.

Historja wykazała dobitnie, że do niego nie należymy. Pojęcie ojczyzny nie jest jakimś nieuchwytnym naszym rozumem symbolem, nie jest wizją w chmurach, nie jest czemś, co tylko da się gloryfikować, a nie da się ująć w konkretne formy. Ojczyzna to Naród, gdyż nie bez ziemi, lecz bez narodu ojczyzna jest nie do pomyślenia. Nie wolno więc krzywdzić obywatela, który stanowi nierozerwalną organicznie część narodu, gdyż wyrządzając krzywdę części, wyrządza się ją zarazem całości, czyli Polsce.

Zwyciężyć zarówno wroga zewnętrznego, jak i wewnętrznego możemy wówczas, gdy zwycięży u nas w całem tego słowa znaczeniu sprawiedliwe prawo, które jest skuteczniejsze od miecza. Zresztą mieczem nie da się zabić kryzysu, ani ani też zastrzelić z armat propagandy, mającej swe źródło w kryzysie.

W razie wojny powinnaby Polska słuchać i uważać czyli przejść do roli obserwatora, aby w razie konieczności móc uderzyć w odpowiednim momencie. Ponieważ jednak, jak to na wstępie wykazałem. Polska zostanie do wojny bądź sprowokowana, bądź też da się do niej nakłonić z uwagi na węzły przymierza, które w umyśle Polaka urastają czy trzeba czy nie potrzeba, do symbolu wielkiej świętości, przeto trzeba wytężyć dobrze uwagę, by zrozumieć, kto z naszych sąsiadów będzie niebezpieczniejszy w roli przyjaciela, niż nieprzyjaciela i pamiętać o tem, że w ogniu wojny nieraz bratają się wrogowie, dowodem czego są w wojnie światowej Włosi i Rumuni, no i jeżeli chodzi o stosunek do byłej Austrji — Czesi.

Jakkolwiek należą oni do bloku francusko-rosyjskiego nie widzę jednak powodu, by w razie naszego zatargu zbrojnego z Niemcami nie chcieli Czesi ze względu na święte przymierze, łączące ich z Francją i Rosją na nas uderzyć, chociażby blok francusko-sowiecki chciał się przeciwstawić ekspansji

Jeżeli możemy liczyć to tylko na pokrzywdzonych, czyli w tym wypadku tylko na Węgry, jakkolwiek nastrojone są one monarchistycznie. Z ich tylko strony nie spotykamy się z pocałunkiem Almanzora. Przed zajęciem stanowiska wobec innych państw sąsiadujących z nami, jak Niemcy, Litwa, Rosja i Rumunja trzeba sobie uprzytomnić, że w wojnie zwycięża nie uczucie, lecz rozsądek, oraz że w strategji i w taktyce wojennej, obowiązuje zasada, iż należy walczyć na najkrótszym, a nie na najdłuższym odcinku, innemi słowy walczyć z tym, który ma z nami granice najkrótsze, a nie najdłuższe. Przy wyborze sojuszników nie można kierować się, ani uprzedzeniem, ani przestarzałemi doktrynami.

Wojnę rozpoczną na zachodzie i przeniosą ją na wschód Niemcy, o ile nie wyprzedzi ich w tej nabożnej akcji Japonja, która przerzuci wojnę ze wschodu na zachód. Wszystko daje jednak wskazywać na to, że lont wojenny zapalą Niemcy, którym przyjdą w sukurs państwa o tym samym, czy analogicznym pokroju politycznym.

Widzimy, że trzecia Rzesza przechodzi obecnie trzeci i ostateczny etap swej ewolucji dynamicznej (czytaj dynamitowej). Podczas gdy pierwszy etap był obliczony za zaskoczenie jedynie narodu niemieckiego faktami dokonanemi, to dwa pozostałe etapy mają na celu zaskoczenie zagranicy i wzbudzenie u niej podziwu połączonego z lękiem na widok wyczynów trzeciej Rzeszy.

Bankructwo haseł

Taka taktyka musi doprowadzić do wojny ,która zresztą jest konieczną, dla Niemiec tak, jak dla człowieka chorego na ślepą kiszkę operacja. W rzeczy samej, widzimy, że podczas, gdy pierwszy etap zakończył się tylko częściowem bankructwem haseł głoszonych w „Mein Kampf" i został przypieczętowany w r. 1934, jedynie krwią niemieckich malkontentów, dzięki czemu — przyznać należy — nie doszło tam do załamania się systemu, to dwa następne etapy są oparte na chęci odwetu upragnionego przez zfanatyzowanych nacjonalistów i wyrachowanych kapitalistów, a opartego na zbrojeniach i aneksji.

Nie da się przytem zaprzeczyć, że wszystkie fazy obecnego ruchu w Niemczech wypływają z twardej konieczności ratowania resztek kapitału przymusowego zaufania, jakiem „cieszy się" kierownictwo tego ruchu wśród mas niemieckich.

Trzeba pamiętać, że narodu nie wolno drażnić widowiskami, gdyż to zaostrza jego ciekawość i pobudza do wrzawy i przytem co będzie dalej? Oczywiście tylko wojna!... Metoda trzeciej Rzeszy może być tak długo tolerowana, jak jak długo przedmiotem okupacji są terytorja bezspornie niemieckie, oczywiście, ze stanowiska objektywnego, a nie z punktu widzenia III Rzeszy.

Wojnę będą starali się wywołać Niemcy w niedługim czasie z tego względu, że lepiej i korzystniej jest prowadzić ją z pobudek aneksyjnych, niż pod presją rozkładu gospodarczego, a tem samem i politycznego.

Lepiej bić niż czekać!

Wprawdzie Niemcy nie są zbyt gorącymi sprzymierzeńcami Polaków, jednak nie będą krępować się postąpić w myśl słów Kochanowskiego: „Lepiej bić, niż czekać". A tem samem nie będą się wstydzić zająć w przyszłej wojnie, gdyby została ona wywołana przez kogo innego np. przez Japonję stanowiska zaczepnego.

Polska nie może uniknąć wojny, gdyż zostanie do niej pośrednio lub bezpośrednio wciągnięta. Jeżeli się oświadczy po jednej stronie, stanie się wrogiem strony przeciwnej. Należy już teraz zabezpieczyć się dobrze, by zbrojny konflikt rosyjsko-niemiecki nie rozegrał się na terytorjum Polski, wobec braku innego naturalnego połączenia między temi państwami.

Każdy z nas winien dołożyć wysiłków, by wykorzenić egoizm jednostek, czyli tem samem wyrugować wyzysk i jego ślubne dziecko kryzys i pieniądze tą drogą uzyskane przeznaczyć na obronę Państwa i poprawienie bytu obywateli.

W końcu muszę zaznaczyć, że twierdzenie p. „Alostka" z Brześcia nad Bugiem jakoby istnieli w Polsce dygnitarze, pobierający aż trzy tysiące złotych jest grubo nieścisłe, gdyż według wynurzeń IKC z 1932 r. na temat, że w Polsce jest dobrze wynika, że 8000 osób w Polsce pobiera wynagrodzenie względnie posiada dochody wahające się w granicach od pół miljona do 900.000 złotych rocznie. A przecież nie są to jeszcze kapitaliści, lecz ludzie na żołdzie kapitału, jak dyrektorzy kopalń, fabryk, koncernów i t. d.

Jutro zamieścimy dalsze odpowiedzi.

Kobieta, która niesie śmierć

Umrzeć musi każde dziecko, którego dotknie

Ilon Stlitson liczyła 24 lata, gdy dostała pracę w charakterze służącej u państwa Petrary, młodego małżeństwa nowojorskiego.

Gdy pani Petrary zaszła w ciążę, zaproponowała Ilon, by udała się na kursy freblowskie i przygotowała się do pielęgnowania przyszłego dziecka państwa Petrary. Ilon usłyszawszy ten projekt, nic nie odrzekła, tylko bardzo posmutniała i zwlekała z udaniem się na kursy.

Wkońcu na kursy wogóle się nie zapisała, a to z dość szczególnych powodów. W owym czasie przybył z podróży po Indjach brat Petrary, jeden z najbogatszych ludzi w Nowym Jorku. Od pierwszego wejrzenia zakochał się w Ilon i poprosił o jej rękę. Ponieważ bogacz podobał się również Ilon, po 6 tygodniach odbył się ich ślub.

Zaraz po ślubie Ilon oświadczyła małżonkowi, że nie chce mieszkać w Nowym Jorku. Gdy ten zdziwiony zapytał ją o powody tej nagłej niechęci do Nowego Jorku. Ilon nie dała żadnych wyjaśnień, tylko po raz drugi powtórzyła swą prośbę. Petrary, który ubóstwiał swą małżonkę, przypuszczał że to poprostu kaprys ze strony Ilon i zadośćuczynił jej prośbie. Nabył wspaniałą willę w Bostonie i tam zamieszkali nowożeńcy.

W trzy miesiące po ślubie Ilon jej szwagierka wydała na świat syna. W rodzinie Petrary panowała z tego powodu wielka radość i hucznie obchodzono chrzciny. Tylko Ilon nie była na nich obecna. W żaden sposób nie można było jej nakłonić, by udała się na uroczystość. Wszyscy członkowie rodziny byli zdumieni postępowaniem Ilon, lecz nie śmieli głośno wyrażać swego zdziwienia.

Po dwóch latach zdarzyło się coś, czego Ilon nie mogła przewidzieć. Oto jej szwagrostwo z Nowego Jorku przybyli w goście do Ilon do Bostonu wraz ze swym synkiem.

Po silnej walce wewnętrznej Ilon wzięła w ramiona bratanka, gorąco go całowała i pieściła.

Po kilku dniach, dziecko wypadło z okna drugiego piętra na bruk i poniosło śmierć na miejscu.

Usprawiedliwieniu Ilon nie dano zbytniej wiary. Przypomniano sobie dotychczasowe postępowanie Ilon, która starała się unikać spotkania z dzieckiem. Małżeństwo Petrary uznało ją za dzieciobójczynię i poleciło aresztować.

Podczas rozprawy sądowej Ilon złożyła wstrząsające zeznanie. Opowiedziała, że od czasu śmierci drugiego dziecka, powierzonego jej opiece była przekonana, że sprowadza nieszczęście na dzieci i starała się nie przebywać w ich towarzystwie. Obawiała się, że już jej obecność z dzieckiem pod jednym dachem sprowadzi nanie nieszczęście. Ponieważ bardzo kochała swe szwagrostwo, nie chciała zagrażać życiu ich dziecku i dlatego opuściła Nowy Jork i dlatego też unikała spotkania z ich synkiem.

To zeznanie wywarło wielkie wrażenie na sędziach, którzy uniewinnili Ilon. W tych dniach domniemana dzieciobójczyni wróciła do swego kochającego męża.

Harcerze polscy w Nowym Jorku

Przybyła tu na „Piłsudskim" drużyna związku harcerstwa polskiego. W porcie powitali harcerzy delegaci „Boyscout of America", harcerstwa polskiego w stanach zjednoczonych, sokolstwa oraz wielu organizacyj polskich.

Imieniem konsulatu R. P. powitał gości dr. Szygowski. Wieczorem odbyła się akademja w Domu Narodowym.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

List, nadesłany Robickiemu przez Florkowskiego, zawierał gazetę.

W niej zaś ujrzał czerwonym ołówkiem notatkę:

„Józef Robicki, urzędnik bankowy, za sprzeniewierzenie 86.000 zł. i sfałszowanie podpisu został skazany zaocznie na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia".

Pośpiesznie przeczytał list Florkowskiego, donoszący dokładnie o tem, jak sprawa została wykryta.

Był to cały zbieg przykrych przypadków. Florkowski pisał:

„To wszystko wina Joli Bialisz".

Rzeczywiście wpływ „gwiazdy" rewjowej na księcia Rittendorfa wzmagał się z dnia na dzień. Książę Rittendorf nosił się nawet z zamiarem poślubienia Joli, choć wiedział, że zostanie za to wyklęty przez całą rodzinę

Jola dążyła do tego uparcie...

Nic dziwnego... Urocza warszawianka, choć pochodziła z najniższych warstw społecznych, bardzo „leciała" na to, aby zostać księżną. To też jak najmocniej utrwalała swego kochanka w przekonaniu, że tylko po ślubie będzie z nią prawdziwie szczęśliwy.

W tym celu nawet nieco się ustatkowała i przestała go tak bardzo naciągać i nabierać, jak poprzednio. Więcej nawet, sama zabrała się do kontrolowania jego wydatków i postanowiła okiełznać jego lekkomyślną rozrzutność.

Pewnego dnia Jola przeglądała papiery, poniewierające się w nieporządku w szufladach biurka księcia i znalazła tam między innemi wyciągi bankowe, potwierdzające, ile pieniędzy książę podjął jakiego dnia.

Była przerażona! Przecież to były sumy wręcz fantastyczne!

Nie wyobrażała sobie, aby aż tak wielkie sumy mogły być wydane tylko na nią. Z niezwykłą dla niej skrupulatnością poczęła obliczać swe wydatki, które pamiętała i zestawiać je z wyciągiem bankowym. Mówiła, sprawdzając:

— To było na mój sławetny naszyjnik, to na nowe umeblowanie, te dwadzieścia tysięcy to nasza podróż na Riwierę. Ale cóż to znów za osiemdziesiąt sześć tysięcy dla Buchmana? Za co? Taka ogromna suma? Nie przypominam sobie, aby ostatnio coś większego się tam nabywało. Dla mnie przynajmniej. Tak wielki wydatek pamiętałabym spewnością. A może to książę pan dla innej kobiety również nabywa tak drogocenne prezenciki? O, to trzeba będzie sprawdzić koniecznie!

Nie zwlekając ani chwili, udała się samochodem do Buchmana, który, oczywiście, był do najdalszych usług najlepszej ostatnio ze swych klientek.

Sprawdzono wszystko szczegółowo według ksiąg handlowych i stwierdzono, że pod wskazaną datą tak ogromna suma nie była podejmowana z banku. Bank chyba musiał się pomylić.

Jola opowiedziała to wszystko księciu, który niezwłocznie zwrócił się do banku z prośbą o sprawdzenie tego.

Cóż się okazało? Jeden z czeków, wypłacony w swoim czasie na zlecenie Buchmana i to najzupełniej zgodny z rzeczywistością, zginął z archiwów w sposób niepojęty. Natomiast czek Nr 16, okazany księciu, został uznany przez niego za sfałszowany, pomimo, że fałszerstwo było tak udatne, iż nawet książę w pierwszej chwili nie odróżnił sfałszowanego podpisu od własnego.

Potem sprawdzono starą książeczkę czekową księcia i stwierdzono brak w niej grzbietu.

Oczywiście, po stwierdzeniu tego wszystkiego, bank zapisał skradzioną sumę bez wahania na dobro rachunku księcia.

Postarano się wszakże o odszukanie sprawcy kradzieży.

Oczywiście, mógł nim być tylko ktoś z urzędników bankowych.

Kasjer Lorzecki, człowiek o wieloletniej i nieposzlakowanej uczciwości, musiał pozostać po za podejrzeniami. Czuł się wszakże moralnie odpowiedzialny za to, co się stało, czynił więc wszystko możliwe, aby odnaleźć winowajcę.

Wreszcie przypomniał sobie, że w chwili, gdy pewnego dnia transportowano na drugie piętro kasę ogniotrwałą, właśnie rozmawiał z Robickim. Wszyscy pobiegli na schody, aby się przekonać, co się stało z robotnikiem, który tak straszliwie jęknął, przygnieciony przez kasę. Jeden Robicki został... sam na sam z nową książeczką czekową księcia Rittendorfa.

Zawiadomiono policję, która rozpoczęła śledztwo teraz na tym odcinku.

Stwierdzono, że wyjechał z kochanką w niewiadomym kierunku. To spotęgowało podejrzenia.

Dalsze dochodzenia potwierdzały jeszcze bardziej poszlaki przeciw Robickiemu.

Został mu wytoczony proces zaocznie. Wyrok był skazujący.

Miano na myśli poszukiwania go zagranicą, ale koszty były zbyt wielkie, czasu już też upłynęło sporo. Zaniechano więc tego.

Wystarczyło, że powrót do Polski już miał uniemożliwiony. Pozatem przed upływem dziesięciu lat wciąż jeszcze można było go zaaresztować zagranicą.

Robicki starał się zapanować nad swem przerażeniem. Co mu zrobią? Nie przyjadą przecież do Australji go aresztować.

A swoją drogą okrutnie żałował, czyniąc sobie najgorsze wyrzuty, że wyjeżdżając z kraju nie zmienił sobie nazwiska. Miał już taki zamiar, ale potem go zaniechał. Teraz było zapóźno. Zdziwiliby się ludzie, snuliby tu rozmaite podejrzenia...

Byłby to zrobił, gdyby nie to, że Irka wręcz go zapytała o powód. Nie umiał jej odpowiedzieć...

Na szczęście gazety polskie nie docierały do Australji. Zresztą, pewno się też tak bardzo o tem nie rozpisywały, skoro winowajcy nie było w kraju.

Uspokoił się więc zupełnie...

Najważniejsze, żeby Irka nic nie wiedziała i niczego nie podejrzewała...

Uspokojony na jakiś czas, Robicki wnet wszakże znów tracił spokój...

Aby zagłuszyć pomruki lęku, rzucał się na najfantastyczniejsze interesy. Próbował najśmielszych imprez i ryzykował spekulacje, najbardziej niepewne.

Było to w chwili, gdy sięgał szczytów swej wspaniałej karjery pieniężnej.

Niestety, Irka wpadła w taki szał rozrzutności i zbytku, tak trwoniła ogromne sumy, że wydawała wszystko, co tylko Robicki zdołał zarobić. Nie myślała wcale o przyszłości i zmienności kolei losu. Taki bogacz, jak Robicki nie zdołał nic lub prawie nic zaoszczędzić.

Ale wkrótce już nawet i ten szaleńczy zbytek i ta obłędna rozrzutność nie wystarczały Irenie. Wszystko już [illegible] znudziło. Mówiła:

— Pam[illegible] że przyrzekłeś mi powrót do Warszaw[illegible]trach tułaczki na obczyźnie? Teraz już trzy lata zgóry „pętamy się" po tych dzikich krajach. Niby tu wszystko też kulturalne i cywilizowane, ale obce. Tęskno mi za Polską. Czy nie najwyższy czas, abyśmy wrócili do kraju....?

Robicki zbladł. Powiedzieć jej całą prawdę czy nie? Nie umiał się zdecydować na nic. A jednak jakąś odpowiedź musiał jej dać... I to natychmiast!... Nalegała coraz natarczywiej...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości"

Cena 10 groszy

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach handlarzy żywym towarem

XI.

Z restauracji rzekomo dzwonił do hotelu, pytając, czy ojciec już powrócił, lecz okazało się, że jeszcze nie przyjechał. Zbliżała się północ i nieprzyzwyczajona do tak burzliwego życia czułam się bardzo zmęczona. Namówił mnie, by napić się jeszcze czarnej kawy z likierem, poczem mieliśmy pojechać do hotelu.

Po wypiciu kawy poczułam jeszcze większe zmęczenie i senność i sama nie wiem w jaki sposób znalazłam się w hotelu. Kiedy rano obudziłam się, ku memu przerażeniu spostrzegłam, że nie jestem sama. Nędznik wsypał mi jakiś nasenny środek do kawy, czy też likieru i wykorzystał sytuację. Zrozpaczona chciałam wyskoczyć oknem, lecz mnie siłą powstrzymał. Na kolanach błagał mnie o przebaczenie, mówiąc, że temperament go poniósł, ale, że nie będziemy czekać już na ojca i tego samego dnia jeszcze weźmiemy ślub tymczasowo u rabina, a potem urzędowy i w ten sposób postawi rodziców już przed faktem dokonanym.

Uspokoiłam się nieco i kiedy o godzinie jedenastej nie było wiadomości od jego ojca ubraliśmy się i pojechaliśmy, rzekomo do rabina celem omówienia ceremonji ślubnej.

Warszawy nie znałam wówczas, to też nie zdziwiło mnie, że wiezie mnie w jakąś podejrzaną dzielnicę. Zaprowadził mne do jakiegoś mieszkania. Drzwi otworzyła nam starsza kobieta. Zapytał, czy rabin jest w domu, odpowiedziała, że niedługo przyjdzie i możemy na niego zaczekać. Siedzieliśmy jakiś czas, a kiedy zdziwiona ciszą w mieszkanu i tak długiem oczekiwaniem powzięłam pewne podejrzenie i powiedziałam, abyśmy poszli i wrócili później, nędznik powiedział mi całą okrutną prawdę, mianowcie, kim jest w rzeczywistości i jeżeli nie będę mu powolną i nie będę spełniać jego rozkazów, potrafi zmusić mnie do uległości. Zagroził mi przytem, że gdybym zamierzała zwrócić się do policji lub wołać o pomoc, to mnie zabije. Chwalił się przytem z cynicznym uśmiechem, że ma już niejedno życie ludzkie na sumieniu.

Myślałam, że oszaleję. Błagałam, by mnie puścił i przysięgałam, że nikomu nie powiem słowa o tem co się stało, lecz roześmiał się i odpowiedział cynicznie:

„A kto mi zwróci pieniądze, jakie dotychczas na ciebie straciłem. Najpierw musisz je odrobić z sutym procentem, a potem możesz sobie pójść dokąd będziesz chciała, chociaż jestem pewien, że jak się przyzwyczaisz i wejdziesz w to życie, to będziesz mi wdzięczna, że cię wprowadziłem w świat".

Oburzona rzuciłam się na niego. Gotowa byłam udusić go, lecz brutalnie odepchnął mnie i upadłam na ziemię. Krzyknęłam o pomoc, wtedy zatkał mi usta ręką i wprost wstyd mi powiedzieć: uderzył mnie z całej siły w twarz. Raz jeszcze upadłam na ziemię i straciłam przytomność.

Kiedy przyszłam do przytomności znalazłam się na łóżku, mój dręczyciel siedział koło okna i czytał gazetę. Wiedziałam, że tylko sprytem będę mogła wydostać się z tej strasznej sytuacji i udawałam zrezygnowaną. Nędznik nie dowierzał mi jednak. Nie spuszczał mnie z okna na chwilę. Jedzenie przynosiła do pokoju owa kobieta i zmuszoną byłam spędzić z nim razem następną noc. Grałam przed nim komedję, jakiej nie potrafiłaby odegrać najlepsza aktorka, wreszcie udało mi się uśpić jego czujność i pozostawił mnie z ową kobietą, sam zaś wyszedł do miasta.

Tego tylko oczekiwałam. Przeczekawszy jakiś czas i widząc przez okno, że nie powraca po cichu weszłam do kuchni i schwyciwszy kobietę niespodziewanie za gardło zagroziłam jej, że jeżeli mnie w tej chwili nie wypuści, to ją zaduszę, a kiedy opierała się i usiłowała zwolnić z mego uścisku przycisnęłam ją tak mocno, że zsiniała.

Widząc widocznie, że nie żartuję otworzyła zamknięte na klucz drzwi. Wówczas jak szalona zbiegłam ze schodów na ulicę. Na szczęście miałam przy sobie pieniądze. Pojechałam dorożką do hotelu, gdzie znajdowały się moje rzeczy i powiedziałam portjerowi, że muszę wyjechać, że narzeczony później przyjdzie i ureguluje rachunek.

Ponieważ łotr pozostawił w hotelu walizkę z rzeczami, portjer nie miał najmniejszej obawy co do uregulowania rachunku i najbliższym pociągiem wyjechałam zpowrotem do domu.

— Wyjechała pani zatem zpowrotem do domu, nie zawiadomiwszy o tem co zaszło policji?

— Po pierwsze nie mogłam tego uczynić chociażby ze względu na moją matkę. Po śmierci brata ciężko chorowała i lekarz oświadczył, że najmniejsze wzruszenie może przypłacić życiem, a po drugie byłam przekonaną, że zanim policja się zjawi, już śladu po tym łotrze nie będzie i nic nie wskóram, a narażę się tylko na kompromitację.

— Czy poznałaby pani dom i mieszkanie w którym została pani uwięziona? — pytałem dalej.

— Nie jestem tego pewną, ale mam wrażenie, że udałoby mi się trafić na to miejsce.

— Wobec tego, jeżeli nie ma pani nic przeciw temu pojedziemy tam dziś jeszcze i o ile pani mieszkanie to odnajdzie, to na tem rola pani w tym dramacie będzie skończona i ja sam się już odszukaniem i zdemaskowaniem łotra i jego wspólników zajmę.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

Marysia L. z Grochowa. Czeka Panią rozmowa o polityce. Pozna Pani Jana. Spotka Pani dawno niewidzianą osobę. Rozrywka będzie.

Marjan Mar. Straci Pan posadę. Oszuka Pana przyjaciel. Korzystna propozycja będzie. Zaszczyt i radość.

Zakochana X — 125 F. M. Będzie mała rozrywka. Dowie się Pani ciekawych rzeczy o znajomej osobie. W przyszłości będzie przyjemna, daleka podróż.

R. S. W. Sny Pani wróżą przykrość chwilową, spełnienie marzeń i niespodziewaną zmianę. Będzie rozmowa z brunetką, niemiła wiadomość.

P. Łusiek z Goclawka. Warunki materjalne poprawią się. Będzie pociecha w strapieniu. Zamiar dotychczasowy nie da oczekiwanych wyników. O loterji sny Pańskie nic nie mówią.

R. O. z Rembertowa. Szatynka jest Panu nader życzliwa. Pochwała czeka Pana. Kłopot pieniężny będzie. Jazda niedaleka.

Stokrotka z Wrzosowiska. Będzie rozmowa z chorą osobą. Szczęście w miłości. Mała strata.

V CZTERY OCZY

Haniebna zdrada

P. WŁADYSŁAW R. ze Świętokrzyskiej zwierza nam się:

„Mam lat 30, jestem robotnikiem, zatrudnionym stale, ale źle płatnym. Mając lat 20, ożeniłem się z miłości, z młodszą o jeden rok od siebie panienką. Owocem naszego wspólnego pożycia jest troje dzieci.

Dowiedziałem się, iż żona zdradza mnie w haniebny sposób z pewnym starszym mężczyzną. Rozpacz moja nie pozwala mi na opisywanie wszystkich szczegółów. Żona wie, iż ja się wszystkiego dowiedziałem, lecz mimo tego jest nieustępliwą, kłótliwą i złą żoną i matką dla dzieci.

Błagam więc o radę!

Postępowanie żony Pańskiej upoważnia Pana do wniesienia skargi o separację. Niech Pan jej tem zagrozi. Może się ustatkuje. Gdyby to nie nastąpiło, trzeba będzie wprowadzić groźbę w czyn. Jeżeli wtedy będzie nadal uparta, oznacza to, że powinien Pan się z nią rozstać, aby Pacu dzieci nie demoralizowała.



Zbrodnia namiętnej staruszki

Zastrzeliła kochanka niepozyskawszy jego wzajemności

W służbie ruchu na terenie Łowicza zatrudniony był 40-letni Władysław Charążka, człowiek żonaty i mający już dwoje podrastających dzieci.

Charążka zawarł przyjaźń z kolejarzem Józefem Ostrowskim. Doszło do tego, że obydwie rodziny zamieszkały we wspólnym domu.

Awantury miłosne

Przed dwoma laty Ostrowski zmarł. Pozostała po nim wdowa, przeszło pięćdziesięcioletnia Zofja Ostrowska, zaczęła prześladować Charążka swą miłością. Często odwiedzała go w czasie pracy, domagając się oznak wzajemności, a w razie sprzeciwu urządzała głośne awantury. Charążka, w obawie, że te skandale mogą pozbawić go pracy, ulegał namiętnej wdowie. Przywiązany jednak do swej rodziny unikał spotkań z Ostrowską.

Tego rodzaju stosunek musiał doprowadzić do konfliktu, który rzeczywiście nastąpił i to w okolicznościach niezwykłych.

Morderczy strzał

W dniu 23 marca r. b. Charążka późnym wieczorem wracał z pracy wespół z kolegą.

Kiedy znalazł się na bocznej ulicy w Łowiczu, rozległ się strzał. Charążka, trafiony w tył głowy, padł trupem na miejscu.

W tej samej chwili ukazała się Ostrowska i pochyliwszy się nad trupem, zawołała.

— Czy już nie żyje?

Stwierdziwszy, że przyjaciel leży martwy, szybko podniosła się i odaliła się o kilka kroków.

Usiłowanie samobójstwa

Padł drugi strzał.

To Ostrowska wymierzyła lufę rewolweru w swoją pierś Kula utkwiła w płucach.

Ostrowską przewieziono do szpitala, gdzie po pewnym czasie powróciła do zdrowia.

Tymczasem wszczęte przez prokuraturę śledztwo co do przyczyn zgonu Chorążki wykazało, że zginął on z ręki Ostrowskiej, która w ten sposób zemściła się na przyjacielu za lekceważenie jej gwałtownej miłości.

Ostrowska nie przyznawała się do winy. Złożone przez nią wyjaśnienie w zgoła odmienny sposób przedstawiają tło tragicznego zajścia.

Cień na czci zabitego

Oto Ostrowska twierdzi, że nie ona prześladowała zmarłego, ale on się narzucał ze swemi uczuciami, zmuszając groźbami do uległości. Ostrowska nie chciała dopuścić do tego związku, gdyż, jak twierdzi, sumienie nie pozwalało jej oszukiwać Chorążkowej, z którą żyła w wielkiej przyjaźni.

Ostrowska przedstawia listy, pisane przez Chorążkę. Są to niesłychanie czułe i w podniosłych słowach pisane wyznania miłosne, zazwyczaj kończące się ślubowaniem wzajemnej i dozgonnej wierności.

Mord czy samobójstwo?

Krytycznego dnia, jak twierdzi Ostrowska. Chorążka w przypływie żalu popełnił samoójstwo. Przypadkowo znalazłszy się na ulicy, ujrzała denata w krwi. Wspomniała złożoną przysięgę, że jedno drugiego nie przeżyje. Przysięgi tej nie chciała złamać. Podniosła tedy z ziemi rewolwer, z którego zastrzelił się Chorążka, i zdecydowała się popełnić samobójstwo. Niewprawna ręka przekreśliła zamiar połączenia się z Chorążką za grobem.

DzisiajOstrowska odpowiada przed Sądem Okręgowym w Warszawie, który zjechał na sesję wyjazdową do Łowicza.

W imieniu wdowy po Chorążce z powództwem cywilnem występuje adw. K. Hecht, domagając się zasądzenia symbolicznej złotówki. W rzeczywistości zaś idzie o obronę czci zmarłego, na którego Ostrowska w wyjaśnieniach swych rzuciła cień.

Po co ten rewolwer?

Rzecznik powództwa powołał świadków, który ustalić mają, iż Ostrowska oddawna nosiła się z zamiarem zabójstwa nieczułego na jej zwiędłe wdzięki Chorążki i w tym celu nabyła rewolwer.

Strzał odany w tył głowy nie mógł pochodzić z ręki samobójcy i dowodzi tylko premedytowanej zbrodni i perfidji Ostrowskiej.

Szkoła dźwignie Polskę wzwyż

Przez rozładowanie bezrobocia mózgów do dobrobytu

Walka z bezrobociem pracowników umysłowych jest o wiele cięższa aniżeli z brakiem pracy wśród pracowników fizycznych. Aby zatrudnić pewną ilość bezrobotnej inteligencji należy uprzednio znaleźć pracę dla o wiele większej liczby robotników i rzemieślników. Inżynierowie stanowią w każdem przedsiębiorstwie nieliczny odsetek ogólnej liczby pracowników, lekarz lub adwokat znajduje pracę dopiero wtenczas, gdy w zamieszkiwanem przez niego środowisku nastąpiło stosunkowo znaczne polepszenie warunków gospodarczych.

Istnieje jedyna kategorja pracowników umysłowych, którzy, przy planowej polityce walki z bezrobociem, mogą być zatrudnieni, nie czekając na mniej lub więcej znaczne polepszenie się ogólnej sytuacji ekonomicznej. Są to pracownicy oświaty.

Rozwój oświaty, rozbudowa sieci szkolnej, nowe typy szkół będące wykładnikiem nowych potrzeb gospodarczych społeczeństwa, stanowią zawsze niezmiernie cenny wkład do cywilizacyjnego i społecznego dorobku narodu. Są to rzeczy, które zawsze i dobrze procentują. Każda nowa szkoła to w przyszłości pewna liczba światłych obywateli, każdy nowy nauczyciel to jeszcze jeden pionier oświaty i postępu.

W okresie bezrobocia wśród mas pracujących głód kultury występuje ze szczególną siłą. Bezrobotny nierzadko w dobrej książce znajduje przejściowy ratunek przed ostatecznem zwątpieniem lub pokusą antypaństwowych haseł. Dziecko bezrobotnego żyje w warunkach spotęgowanej nędzy; dom przestaje być dla tego dziecka ostoją moralną, ulica i występek silniej przemawiają do głodnego żołądka i nie przeoranego przez szkołę umysłu.

Przystępując do wielkiej akcji walki z bezrobociem, musimy na odcinku ataku na bezrobocie wśród pracowników umysłowych zwrócić specjalną uwagę na tych, których można najprędzej zatrudnić. Mamy zgórą 18.000 bezrobotnych kandydatów i kandydatek do zawodu nauczycielskiego. Mamy ponad miljon dzieci bez szkoły i kilka miljonów analfabetów. Armja woła o rekruta, który przeszedł przez szkołę powszechną. Uświadomienia obywatelskiego mas nie dokonamy bez książki. Rozładowanie bezrobocia nauczycieli jest niesłychanie ważne nietylko jako jeden ze składników ogólnej walki z bezrobociem we wszystkich jego postaciach, lecz będzie olbrzymim krokiem naprzód w dziele „dźwigania Polski wzwyż". Dźwignięcie Polski pod względem kulturalnym to jednocześnie wzmocnienie jej potencjału wojskowego i gospodarczego.

Rozładowanie bezrobocia mózgów napewno przyczyni się do szybkiego i skuteczniejszego rozładowania bezrobocia rąk. *(m).*

Kupon porady prawnej

80 zł. GARNITUR uszyty na miarę Pierwszorzędny materjał, nowoczesny krój. „DANDY" Chmielna 26, sklep w podwórzu Żądać prospektów. Garnitur uszyty u nas prasujemy gratis

Jak Genewa chroni dyplomatów

przedstawicieli obcych państw

Władze kantonalne w Genewie mają do swej dyspozycji 170 żandarmów i 52 inspektorów policji „w cywilu". Na czele policji stoi Leon Nicol. Głównem zadaniem policji genewskiej jest ochrona obcych mężów stanu, przybywających do Genewy.

Pewnemu dziennikarzowi francuskiemu udało się uzyskać wywiad z panem Leonem Nicolem, który opowiedział mu bardzo wiele ciekawych szczegółów o sposobie prac genewskich policjantów.

Członkowie angielskiej delegacji naprzykład przybywają do Genewy z własną ochroną. Strzegą ich detektywi ze Scotland Yardu. Ich zadanie polega nietylko na obronie dyplomatów przed napaścią, lecz przedewszystkiem na tem, by stale towarzyszyli angielskim mężom stanu podczas ich spacerów na mieście.

Datuje się to od chwili gdy pewien członek angielskiej delegacji podczas nocnej przechadzki pośliznął się na moście, zwichnął nogę i nikt mu przez całą noc nie przyszedł z pomocą. Od tej pory angielscy dyplomaci przybywają do Genewy w towarzystwie funkcjonarjuszy Scotland Yardu, którzy nie opuszczają ich na krok. W poważnej mierze przyczynił się do sprowadzenia agentów aż z Londynu pewien roztargniony dyplomata. Kupując pewnego razu jakiś drobiazg w sklepie, zapomniał tam teczki z ważnemi dokumentami. Agenci Scotland Yardu towarzyszący delegatom angielskim, muszą więc zapobiegać temu, by tego rodzaju nieprzyjemne wypadki więcej się nie powtarzały. Poza tem spoczywa na nich obowiązek odganiania od członków delegacji natrętów, którzy błagają ich o autografy.

Francuscy delegaci natomiast w przeciwieństwie do Anglików nie lubią spacerować pod ochroną. Naprzykład Briand znajdował szczególną przyjemność w tem, by zmylić czujność detektywów i wymknąć się z pod ich ochrony. Barthou zaś przyprawiał policję genewską wprost o rozpacz. Późną nocą udawał się na spacer i przechadzał się nad jeziorem Genewskiem.

Istnieje jednak cały szereg dyplomatów, którzy drżą o swe życie i zwracają się wprost do policji genewskiej, żądając ochrony. Żyją oni w ciągłym strachu o swe życie i zanudzają władze skargami, że nie otacza się ich dostateczną ilością detektywów. Leon Nicol nie chciał wymienić dziennikarzowi, narodowości tych tchórzliwych delegatów.

Na zakończenie pan Nicol zaznaczył, że podczas pobytu Negusa w Genewie miał on wiele kłopotów. Obawiano się, by ktoś nie dokonał zamachu na króla abisyńskiego. Musiano go więc otaczać szczególną opieką.

Na małej wokandzie...

Wścieklizna

(A. E.) Pan Jakób Głowaczer siedział w kawiarni i czytał gazetę. Nagle jęknął.

— Co się stało? — spytał pan Salomon Blat.

— Przeczytałem o tych wściekłych psach. Uś, niedobrze mnie się robi! Przecież akuratnie miesiąc temu mnie ugryzł jeden żółty pies... Teraz już rozumiem ten mój wstręt do wody i brak apetytu po obiedzie. Wścieklizna ja mam!

Jestem wściekły jak pies, śmierć mnie stoi przed oczami. Żegnam ci, Salomon, dowidzenia się z tobą na tamtym świecie.

Z temi słowy pan Jakób poleciał do domu i zamknął się na klucz w pokoju. Po chwili przybiegł również pan Salomon, który począł walić pięścią w zamknięte drzwi.

— Jakób, otwórz!

— Poco? — odparł chory.

— Trzeba pomówić o ratunku.

— Jaki ratunek? Miesiąc czasu po ukąszeniu? Już zapóźno.

— Ale jednak otwórz.

— Nie mogie teraz. Zajęty jestem.

— A kiedy otworzysz?

— Jak skończę.

Minęła godzina, dwie, trzy.. Zapadła noc, a drzwi wciąż jeszcze były zamknięte. Dopiero zrana zgrzytnął klucz w zamku i w progu stanął nieszczęsny pan Jakób.

— Już skończyłem — rzekł. — A teraz lecę na miasto!

Pan Salomon chwycił go za rękę.

— Dobrze, leć sobie, nie mam nic przeciwko tego. Ale powiedz mnie chociaż jedno: coś ty robił tak długo w pokoju?

— Bądź spokojny — odparł pan Jakób. — Dobrze wykorzystałem mych ostatnich chwil. Mianowicie układałem listę moich wrogów, których teraz będę gryzł!

*

Jak się po pewnym czasie okazało, pan Jakób bynajmniej nie był zarażony wścieklizną. Ale ponieważ pogryzł pana Izaka Goldsztajna i Chaima Malinowskiego, przeto sąd skazał go na miesiąc aresztu.

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Norze, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonuje niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, którzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma. Gdy Freda sprowadzono przed sędziego Greena, odłożył detektyw wyjaśnienie swej sytuacji na potem, a tymczasem prosił o natychmiastowe wysłanie silnych oddziałów policji do farmy, gdzie przebywa miss Nora.

Sędzia Green był święcie przekonany, że Fred jest gangsterem, a jednak dla pewności polecił wysłać silny oddział policji na farmę. Po przybyciu aut z policją na miejsce, nastąpił tam wybuch, skutkiem czego dziesiątki policjantów ponieśli śmierć i zostali ranni. W domu znaleziono tylko trupa Banksa i doktora Kroninga, który pod wpływem przeżyć nawpół oszalał.

Prokurator Irving zarządził konfrontację między Kroningiem a Fredem. Doktór Kroning oświadczył, że Fred jest tym gangsterem który go w podstępny sposób zwabił do farmy, obrabował i zamknął w celi.

Po przybyciu do więzienia w Sing-Sing, zdradził się Fred przed Thopsonem z tego, że wie o podstępnem zwolnieniu miss Nory. Naczelnik więzienia przerażony tem, że jego zbrodnicze czyny mogą wyjść na jaw, postanawia do spółki z Rombernem otruć detektywa.

Sędzia Green rozkazał sprowadzić natychmiast panią Grabinę do Chicago. Po pierwszem śledztwie stało się dlań już jasnem, że Fred jest niewinny, i że jego wyjaśnienia zgadzają się z prawdą. Przyśpieszył do więzienia Sing-Sing, gdzie Thompson, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się natychmiast do zwolnienia miss Nory. Został aresztowany na miejscu, zaś Green wraz ze zwolnionym Fredem wrócili do Chicago.

Po zwolnieniu z więzienia w Sing - Sing, zabrał się Fred natychmiast do roboty, tym razem już ze swym pomocnikiem, małym murzynem Tomem. Fred jako impresarjo turecki „Ali-bej", zaś Tom, jako mały murzyński śpiewak „Little Hejmi" udają się do dzielnicy gangsterów, gdzie zdołali dowiedzieć się, że Al Capone posiada łódź podwodną, której zadaniem będzie, pod wodzą bandy miss Nory wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika alkoholu.

„Ali-bej" spotkał się natychmiast z sędzią Greenem, i wspólnie postanowili, wysłać pościg za łodzią podwodną gangsterów. Fred postanowił również na własną rękę rozpocząć pościg: w tym celu udał się do Nowego Jorku wespół ze swym pomocnikiem, Tomem, obydwaj ucharakteryzowani jako bezrobotni murzyni, celem odszukania niedaleko portu łodzi gangsterów. Fred postanowił dostać się na łódź w charakterze palacza, zaś Toma umieścić jako swego pomocnika. Dwa dni poszukiwali „murzyni" łódź gangsterów, wreszcie Fred zauważył pływające maszty.

Udał się pierwszy w stronę łodzi.

Cztery godziny!

W ciągu tego czasu można z łatwością ująć gangsterów i przeszkodzić im w wyprawie. Trzeba tylko zaalarmować policję związkową, otoczyć ze wszech stron łódź, przeszkodzić im za wszelką cenę w wyruszeniu na pełny ocean.

Ale największa trudność polega na tem, w jaki sposób dać znać policji o miejscu przebywania miss Nory? Fred ma ukrytą pod pazu. radjo-stację nadawczą, którą otrzymał w podarunku od sędziego Greena. Mógłby teraz wykorzystać ten aparat krótkofalowy. Ale czy sędzia Green zdoła w ciągu tak krótkiego czasu wysłać policję i osiągnąć wybrzeże?

Cztery godziny!

Chyba, że sędzia Green zdecyduje się przybyć aeroplanem i wysłać eskadrę lotniczą.

Ale aeroplan musiałby wylądować z najbliższego hangaru, dajmy na to z Nowego Jorku. Z Nowym Jorkiem niema Fred powiązania: sygnalizację umowną ustalił Fred tylko z sędzią Greenem, tak, że Nowy Jork nie odpowie na jego sygnały. A jeśli sędzia Green wyśle aeroplan z Chicago, nie zdąży tu przybyć na czas, zanim łódź podwodna zanurzy się w bezdenne głębie oceanu...

Fred dźwiga ciężary, pot dużemi kroplami spływa z jego czoła, a zarazem oblicza szanse zwycięstwa; tylko w wypadku, gdyby natychmiast zdołał powiązać się z Greenem, gdyby Green natychmiast telegraficznie wydał polecenie do Nowego Jorku, a stamtąd wysłaliby z miejsca eskadrę lotniczą — tylko w tym wypadku udałoby się złowić przestępców.

A gra jest warta świeczki: policja ujęłaby naraz miss Norę, jej towarzysza Dillingera z małżonką, „Chińczyka" i Mellona, jeszcze trzech gangsterów, no i tych dwóch inżynierów, na żołdzie Al Capone.

Walka na dnie oceanu będzie znacznie trudniejsza, bodaj nawet niemożliwa...

A tej satysfakcji, zostania zwycięscą, jednym i wyłącznym, nie chce Fred nikomu ustąpić.

Cztery godziny czasu!

Musi zdążyć, musi dokonać tego! Zresztą, inżynier, który kieruje łodzią oświadczył, że rzecz cała potrwa conajmniej cztery godziny.

Świetnie. A więc do dzieła. Przedewszystkiem trzeba nadać wiadomość i instrukcje do sędziego Greena.

Ale tu cała sprawa komplikuje się.

By nadać depeszę, trzeba rozwinąć drucik ze skrzyneczki radjowej na długość metra, i manipulować przy niej tak długo, póki nie odezwie się stacja odbiorcza...



Miss Nora ujrzała biegnącego murzyna i spytała: — Dokąd to ten nasz palacz tak biegnie?

Ale jak to wszystko uczynić teraz, gdy jest tragarzem worków węgla, gdy wraz ze swoim „synem" ugina się pod ciężarami, gdy oczy wszystkich gangsterów są na nich skierowane?

A tu szkoda każdej chwili, bo w takiej walce chwila opóźnienia może zdecydować na szali zwycięstwa.

Inżynier Al Capone, jakaś bestja w ludzkiem ciele nie daje ani chwili odpoczynku; pot spływa po nich rzęsiście, przenika łachmany. Gdy tylko znoszą na dół ciężar kilkudziesięciu kilo, zaraz rozlega się głos inżyniera:

— Hej, tam, czarne mordy, nie próżnować! na górę marsz! do roboty!

Wzrok gangsterów jest skierowany na nich. Każdy ich ruch jest śledzony — każde manipulowanie może odrazu wzbudzić podejrzenie.

A jednak trzeba działać!

Takiej okazji nie wolno opuścić. Teraz musi nastąpić zakończenie tej długiej walki, teraz, albo już nigdy—uparta myśl bezustannie kołacze mu się po głowie.

Cztery godziny czasu!

A zegar nie stoi w miejscu, tylko posuwa się wciąż naprzód. Co tu począć? Co uczynić... gle zaświtała myśl w jego głowie. Ma pomysł, jak wyprowadzić w pole tych złoczyńców.

Gdy znosi nadół większy ciężar, nagle przystaje przy inżynierze i drżącym głosem szepce:

— Mmmmister.... nnnie mogę...

— O co chodzi?

— Nnnie mogę już nosić... bbbbrzuch mnie boli...

— A co to mnie obchodzi, ty czarny durniu? Może kompresy będę ci przykładać?

— Nnnnie mogę...

— Marsz ty czarna bestjo.

— Nnnniech mi pan pozwoli odejść na kilka chwil za własną potrzebą, na stronę....

— Teraz niema czasu... Nie pękniesz... Później będziesz miał dość czasu na te sprawy... Przynieś jeszcze kilka koszy węgla...

— Mmmmister, o litość proszę... Nie mogę już dłużej — uczynił Fred rozpaczliwą minę, tak, jakgdyby lada chwilę miała nastąpić katastrofa.

— A na co masz portki? I tak nie wiele są warte... odkupię ci lepsze... teraz niema chwili czasu...

— O co jemu chodzi? — odezwał się Mellon, który stał opodal i również porał się przy jakiejś tam robocie.

— Jjja,.... strasznie brzuch boleć... mmmister, nie wytrzymam ... pęknę — odwraca się Fred w stronę Mellona, czyniąc rozpaczliwy wyraz twarzy.

Mellon roześmiał się:

— No, w takich wypadkach trzeba przyjąć pod uwagę jego prośbę... Brzuch jego jest z tej samej materji, co i nasz, a nadomiar złego, nie zabraliśmy ze sobą flakonów z perfumami....

Inżynier parsknął również śmiechem i krzyknął w stronę Freda:

— Przyjacielu, marsz! Ale po upływie najwyżej trzech minut musisz być z powrotem... Bo w przeciwnym wypadku wyrzucę cię na zbity łeb. Takich pracowników nie potrzebuję... Leniuchom nie będę płacił...

Fred uchwycił się liny kotwicznej, i po chwili znalazł się na brzegu. Inżynier krzyczał wślad za nim:

— Hej, ty tam! Dokąd pędzisz? Czarna bestjo, tu w tej łodzi nie brak miejsca na załatwianie twoich spraw...

— Niech sobie biegnie, gdzie mu wygodniej — odezwał się Mellon.

Tymczasem Fred biegł przed siebie do pobliskiego lasku.

— Patrzcie no, jaki wstydliwy! Arystokrata!— krzyczał w ślad za nim inżynier.

— Brzuch go rozbolał — rozległ się śmiech wszystkich — dostał urlop kilkominutowy na załatwienie niezbędnych spraw...

— Widocznie z głodu musi go brzuch boleć — odezwała się w miss Norze nuta współczucia.

— Napewno przeżarł się — odparł Mellon — pani nie zna tych murzynów... Kłamią, jak najęci, żeby tylko znaleść pracę, a obżerają się, jak nieboskie stworzenia...

Gangsterzy śmieli się wślad za Fredem, co sprawiło mu wielkie zadowolenie. Jak widać, byli naprawdę przekonani, że temu „murzynowi" coś się przydarzyło...

Wlazł do lasku, ukrył się za pagórkiem, wyjął swój radjoaparat i zaczął przy nim manipulować.

Nagle usłyszał krzyk Mellona:

— Hej, ty czarna małpo, po co to tak długo trwa? Usnąłeś w trawie, odpoczywasz?

Fred nie odpowiedział, ustawił swój radjoaparat na ziemi, rozłożył druty i rozpoczął manipulować, by prędko przesłać komunikat na falach eteru.

Serce jego biło gwałtownie. Z czoła spływał pot...

Wiedział, że rozpoczął niebezpieczną grę. Wystarczyło, by ktoś z gangsterów wyjrzał z łodzi podwodnej i ujrzał radjo aparat, a wtedy byłby stracony. Popłynąłby wraz z Tomem na dno oceanu, tym razem bez łodzi podwodnej...

Podczas, gdy Fred ze swym młodym pomocnikiem błądzili po brzegach morza — sędzia Green od kilku dni nie odstępował od radjo aparatu. Gdy ze względu na pracę musiał ustąpić, zostawiał zawsze dyżurującego urzędnika, którego zadaniem było zważać na sygnały.

Ale odbiornik milczał. Tylko raz usłyszał Green jakieś przemówienie polityczne, potem piosenki. Sygnałów, jakie umówił z Fredem nie było.

Tak przeszedł dzień za dniem, a od Freda nie było znaku życia.

Green pozostawał w stałym kontakcie telefonicznym z ministerstwem floty, skąd zawiadamiano go raz poraz o posunięciach łodzi podwodnych, które wyruszyły już na pełny ocean.

Jedna z łodzi podwodnych sygnalizowała, że przy wybrzeżu kanadyjskiem natrafiła na łódź przemytniczą. Ale dwie łodzie, których zadaniem było odkrycie gangsterów nie dawały o sobie znaku życia...

Green zaniepokoił się. Czemu nie daje Fred znaku życia o sobie? Co się z nim stało? Czy nie wpadł znowu w ręce bandy gangsterów?

Czwartego dnia, o godzinie trzeciej po południu, gdy Green właśnie wrócił z obiadu do biura, wpadł do jego gabinetu dyżurujący urzędnik i zawołał:

— Panie sędzio! Prędzej proszę do aparatu!

Dalszy ciąg jutro

Z tajemnic Warszawy

W Ogrodzie Saskim czai się... grzech

Każde miasto, każda jego ulica, każdy dom ma swoje tajemnice, do których oko przeciętnego przechodnia nie dociera. Nie mówimy tu już o tajemnicach zbyt intymnych, mieszkańców, którzy wiele czynią z czem się kryją przed oczyma sąsiadów i o czem nie chcą mówić i mówić nigdy szczerze nie będą, ale i pozatem spotykamy na każdym kroku wiele rzeczy ciekawych, które bezwątpienia muszą być zaliczane do tajemnic.

TAJEMNICE OGRODU

Ktoby przypuszczał, że takie tajemnice ma i stary Ogród Saski, będący ongiś miejscem schadzek eleganckiej Warszawy, dziś jarmarkiem, bazarem, terenem krwawych niejednokrotnie rozpraw nożowych i czem kto chce, tylko nie parkiem stolicy wielkiego państwa.

Conajmniej połowa spacerowiczów Ogrodu Saskiego, to zwykli przechodnie ulic, ale bo też ogród ten jest także i środkiem komunikacyjnym całej dzielnicy. Nic to, że mamy tam i jezioro ze złotemi rybami, i wysoko tryskającą fontannę na środku jeziora, i antyk fontannowy, nieczynny już i skazany na zagładę, i zimną wodę źródlaną, i budę noszącą nazwę teatru, i basen ką pielowy dla dzieci i...

PIĘTNO OGRODU

Ale to nie nadaje wcale Ogrodowi Saskiemu specyficznego piętna. Nadaje mu to piętno wiecznie goniący za handlarzami ulicznymi policjant, przekleństwa tych handlarzy uciekających, specjalna gwara prostytutek i złodziejaszków, tak obydnych, że przyzwoita niewiasta nie śmie spocząć na ławce

CO SIĘ DZIEJE NA ŁAWKACH

A propos ławek: odgrywają one najgłówniejszą rolę bodaj w tym przybytku wszelkiego wyuzdania i gonitwy za żerem ludzi stojących na najniższym szczeblu hierarchji społecznej. Na tych ławkach ludzie najwięcej grzeszą i przygotowują się do przyszłych grzechów wielkich, niekiedy nawet i zbrodn..

Ileż to zbrodni dokonanych w Warszawie w różnych punktach miasta zrodziło się właśnie na ławkach Saskiego Ogrodu? A przedewszystkiem kradzieży.

TRAGEDJA SŁUŻĄCEJ

Tu właśnie najczęściej taczy inna panna służąca poznaje kawalera, który okaże się potem tylko wywiadowcą złodziejskim. Panna o tem nie wie. Uwierzy czułym słówkom, zakocha się nawet czasami naprawdę, przyjmie „narzeczonego" raz i drugi u siebie, a potem następuje wielka kradzież na szkodę chlebodawców panny służącej.

Czasami panna dla „miłości" daje się uwieść i współdziała w kradzieży, czasami nawet nie wie, że kradzieży dokonali przyjaciele narzeczonego. Po kradzieży kawaler „pogniewał się" o coś, zrywa i... szuka nowej naiwnej — znowu na ławce w Saskim Ogrodzie.

Ogród Saski dzieli się jakby na kilka odrębnych cech — w różnych swoich alejach. Są aleje dla nianiek blisko budy teatralnej — tam przeważnie przebywają albo same matki, albo nianki pełniące swe obowiązki względnie uczciwie, natomiast w głównych alejach panuje większy ruch i tu najczęściej odbywają się poszukiwania naiwnych. Tu także wre w całej pełni jarmarczny zgiełk.

Dostać tu można wszystko handlarze uwijają się z najrozmaitszemi drobiazgami i nowemi wynalazkami. Za wszystko trzeba oczywiście zapłacić. Zadarmo tylko pięścią w zęby, albo i nożem w bok. Ale to najczęściej o zmierzchu, albo późnym wieczorem, chociaż zdarzają się takie wypadki i we dnie.

Policjanci spacerują po alejach i oglądają się za przestępcami, ale widzą ich tylko w handlarzach. Nic dziwnego, prawdziwy przestępca czai się i siedzi na ławce spokojnie, a policjant do duszy przecież zaglądać nie potrafi.

PRZYCZAJENI

Handlarze jednak bronią się i rozstawiają wokół czaty. To też najlepiej polowanie udaje się policjantowi cienkiemu, lekkiemu, żwawemu, a już grubas spoci się tylko i złowi niewiele.

Tymczasem wokół wszystko idzie normalnym trybem: ludziska na ławkach śpią, politykują, romansują, figlują, czasami dyskretnie, najczęściej jednak nic ich nie obcho dzi otoczenie — rzadko syte, radosne, wesołe, przeważnie wynędzniałe, biedne, blade, przerażone, albo — przyczajone...

To przyczajone jest najniebezpieczniejsze i ono właśnie stanowi największą tajemnicę Ogrodu.

Zagadkowy zgon na posterunku

Niewyjaśniona okoliczność śmierci aresztanta

W Konstancinie podwarszawskim odbył się onegdaj pogrzeb zmarłego w tajemniczych okolicznościach ś. p. Turanta. Młody ten człowiek, według raportu policyjnego, powiesił się w celi aresztu w Jeziornie.

Rzecz działa się przed tygodniem. Pijany kelner restauracji w Konstancinie „Elite" Pesza podczas awantury pobił się z kolporterem gazet Stanisławem Oślakiem. W obronie gazeciarza stanął Turant i niejaki Kędzierski, którzy zażądali od obecnego na stacji kolejki posterunkowego Węglińskiego sporządzenia protokułu. Policjant odmówił, wyjaśniając odmowę brakiem ku temu jakichkolwiek podstaw.

Turant jednak nalegał co doprowadziło do zajścia z policjantem, który też i Turanta i Kędzierskiego odprowadził na posterunek policyjny. Kędzierskiego, po wylegitymowaniu, zwolniono, natomiast Turanta zatrzymano. Wkrótce przed posterunkiem zebrał się tłum żądający uwolnienia Turanta. W tym czasie przybył posterunkowy Muszelski, który Turanta z aresztu zwolnił.

Ale oto następnego dnia o świcie w mieszkaniu Turanta w willi Hugonówka zjawił się posterunkowy Duma i odprowadził na posterunek w Jeziornie. Gdy w ciągu półtorej godziny Turant do domu nie wrócił, żona jego udała się na posterunek, gdzie ku swemu przerażeniu dowiedziała się, że mąż jej powiesił się w areszcie. Do zwłok zmarłego Turantowej nie dopuszczono.

Przeprowadzono dochodzenie i okazało się, że Turant wcale nie zmarł z powodu powieszenia się, lecz śmierć nastąpiła z innych powodów. Na głowie i piersiach Turanta znajdowały się rany.

Tajemnicza śmierć Turanta wywołała wśród mieszkańców okolicznych najrozmaitsze komentarze. Zmarły cieszył się u ludzi dobrą opinją. Zostawił żonę i troje dzieci.

Klęska katastrof żywiołowych

Giną ludzie, zwierzęta i plony

SŁONIM, (PAT). Wczoraj o godz. 17-ej nad gminą Kostrowicką powiatu słonimskiego przeszła niesłychanie gwałtowna burza z piorunami i gradobiciem, w czasie której został zabity od uderzenia piorunu fornal z majątku Symkowicze, Aleksy Marcińczyk.

We wsi Jołka piorun zabił jedną kobietę, we wsi Kozłowicze — jedną kobietę, we wsi Szunaty w lesie dwie osoby. Od piorunów zginęło też 3 koni, a 4 krowy są kontuzjowane.

Ponadto burza wyrządziła duże szkody w budynkach gospodarczych i w zbożu na polach.

TARNÓW, (PAT). W czasie burzy nad Gromnikiem piorun uderzył w dom Michała Gaja w Brzozowej. Dom spłonął doszczętnie. W czasie pożaru zginął Gaj i jego siostra Rozalja.

W czasie burzy nad Lichwinem piorun uderzył w dom Julji Sztorcowej, zabijając jej 20-letnią córkę Honoratę. Pożaru piorun nie wzniecił.

RYGA, (PAT). Burza, która przeszła ostatnio przez Litwę i Łotwę, spowodowała duże straty w rolnictwie. Całe wsie zmiecione zostały z powierzchni ziemi. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zniszczone są na dużych przestrzeniach.

Huraganowy wiatr i pioruny zabiły kilkadziesiąt osób i wiele bydła. Dokładna liczba ofiar i straty materjalne nie są dotychczas ustalone.

TEHERAN, (PAT). W okolicach Bambrud dał się odczuć silny wstrząs ziemi, 50 osób uległo obrażeniom.

Słabsze wstrząsy były pod Birzandem i w innych miejscowościach Persji.

Czytajcie N. Sportowca

17 wyroków śmierci

japońskiego sądu wojskowego

TOKJO, (PAT). Za udział w spisku z dnia 26 lutego skazano na śmierć 13 oficerów i 4 osoby cywilne.

5 oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie. Ogółem sądzono 128 osób, z których tylko 25 uniewinniono.

Egzekucja skazanych dziś na śmierć oficerów japońskich ma nastąpić za 3 dni.

*

Ministerstwo wojny wydało komunikat o aresztowaniu generała Uyemura, dyrektora arsenału, i inż. Nishiyama Obydwaj staną przed sądem wojennym pod zarzutem otrzymywania łapówek od fabryk amunicji.

Rozruchy arabskie trwają

Nowe napady i starcia z wojskiem

JEROZOLIMA (PAT) W ciągu wczorajszego dnia zanotowano szereg napaści na żydowskie osiedla w okolicy Jerozolimy, Tel-Avivu i Benszemen. Policja i wojsko reagowały we wszystkich wypadkach czynnie z bronią w ręku. Straty wśród napastników są nieznane. Ze strony żydów lekko ranny został stróż jednej ze wsi. Wieś Samujch koło Saied zostala zaatakowana przez bandę powstańców arabskich. W czasie utarczki raniony został syn wójta tej wsi. Oddział wojsk, strzegący granicy Transjordanji, podczas zamykania drogi przez omyłkę postrzelił jednego z dozorców Arabów zatrudnionych przy robocie. Ponadto zanotowano dwa wypadki napadu i postrzelenia robotników przez wojsko.

Tragiczna kąpiel

KIELCE, (PAT). Pod Nasiłowem w pow. kozienickim wydarzył się tragiczny wypadek. Podczas kąpieli w Wiśle 4-ga dzieci, 7-letnia Irena Walesek zaczęła tonąć. Z pomocą pośpieszył jej starszy brat wraz ze Stanisławem i Józefem Muszyńskimi. Mimo rozpaczliwych wysiłków wszystkie dzieci utonęły.

Min. Eden w ogniu pytań

LONDYN (PAT). — Przewidują tu, że, korzystając z wcześniejszego powrotu Edena, kilku posłów zamierza postawić mu szereg pytań na temat polityki zagranicznej. Pytania te odnosić się będą do zagadnienia gdańskiego, konferencji w Montreux, prawdziwości pogłosek o fortyfikowaniu Nadrenji przez Niemcy oraz przewidywań Edena co do udzielenia przez Rzeszę odpowiedzi na kwestjonarjusz.

Potwierdza się również wiadomość, że opozycja liberałów rozpocznie w czwartek dyskusję na temat polityki zagranicznej, przyczem postawiony zostanie wniosek obniżenia, jako wyraz nieufności do tej polityki, kredytów Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Katastrofa pod Herbami

POZNAŃ (PAT) Na stacji Bronów pod Herbami Nowemi na linji Ostrów Wlkp. — Katowice uległ w sobotę wieczorem wykolejeniu pociąg towarowy idący z Tarnowskich Gór.

Parowóz oraz szereg wagonów wyskoczyło z szyn, tarasując obydwa tory na dużej przestrzeni. Katastrofa nastąpiła na chwilę przed nadejściem pociągu osobowego Kraków — Poznań, który w porę zatrzymano, cofnięto i puszczono drogą okólną na Lubliniec, ktorędy również skierowano dalsze pociągi do czasu uporządkowania toru.

Obywatelstwo honorowe Krynicy

dla Pana Prezydenta Mościckiego

KRYNICA, (PAT). Onegdaj odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którem postanowiono ofiarować Panu Prezydentowi godność honorowego obywatela Krynicy.

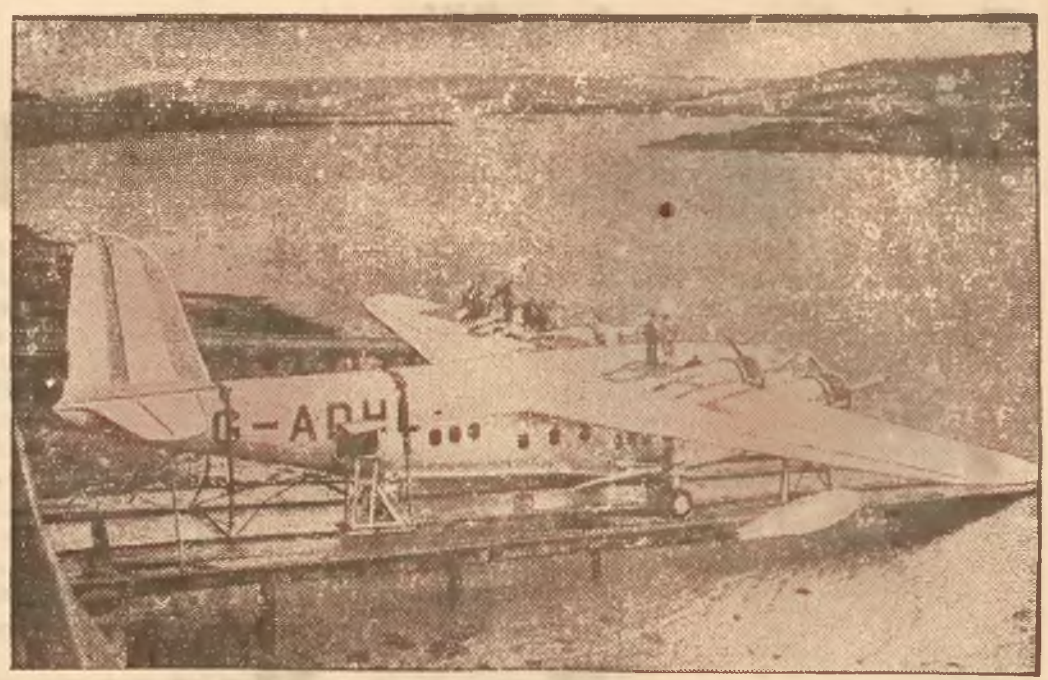
Wczoraj o godz. 17-ej delegacja złożona z członków zarządu miejskiego z burmistrzem mgr. Zakrzewskim udała się do zameczku, gdzie ofiarowała Panu Prezydentowi R. P. pięknie wykonany przez malarza prof. Wodzinowskiego dyplom honorowy z widokami Krynicy w ozdobnej, artystycznie wykonanej teczce skórzanej.

Pan Prezydent podziękował delegacji, poczem zaprosił jej uczestników na herbatkę.

Podróżuj tylko samolotem!



Studencki bataljon „czarnych koszul“ powraca z wojny Abisyńskiej. W Neapolu przyjął go uroczyście następca tronu ks. Umberto.



Kończy się obecnie budowa nowego angielskiego olbrzyma powietrznego, który przeznaczony będzie do komunikacji transoceanicznej.



Największem świętem religijnem Indyj jest wielka procesja dekorowanych wagonów.



Tanki angielskie zajęły centrum terorystycznych grup arabskich, miasto Lydda.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mistrzostwa lekkoatletyczne Wilna

WILNO. — Rozegrane w nie dzielę lekkoatletyczne mistrzostwa Wilna należały do najmniej udanych imprez sportowych na terenie Wilna.

Brak konkurencji wśród zawodników i panujący wielki upał wpłynęły obniżająco na wyniki.

Na starcie zjawiła się nieliczna grupa zawodników WKS. Śmigły i AZS, pozostałe kluby wileńskie z niewiadomych przyczyn nie zgłosiły swoich zawodników, choć tacy biegacze, jak: Zylewicz i Żyliński przybyli na boisku i nawet prosili o zezwolenie na start. Obaj zawodnicy należą do KPW. Ognisko.

Na zawody przybyło zaledwie 15... widzów.

Wyniki notujemy:

110 m. płotki — Wieczorek (Śmigły) 16,2 sek., wdal — Wieczorek 624 ctm., kula — Zardzin (PPW) 12,19 m., 100 m.— Zardzin 11,9 sek., 800 m. — Trocki (AZS) 2:07 sek., dysk— Wieczorek 37,15 mtr., 5000 m. — Dzikowicz (Śmigły) 17:29 sek., 1500 m. — Trocki 4:35,6 sek.

Inne konkurencje spowodu braku zawodników nie odbyły się.

W zawodach pań startowała jedynie Czarnocka (AZS), któ ra uzyskała dość obiecujące wyniki, a mianowicie:

60 m. — 9,4 sek., wzwyż — 135 ctm., oszczep — 34.50 mtr.

Pływaczki japońskie trenują

BERLIN. — Japońscy pływacy rozpoczęli już w Berlinie treningi.

Powszechną uwagę zwracają młodziutkie japonki, trenujące pod kierunkiem trenerki Mazuzawy. Przed właściwym treningiem pływackim zawodniczki przeprowadzają najpierw specjalną gimnastykę poczem następuje praca w wodzie.

Najmłodszą pływaczką jest piętnastoletnia Furuta, tylko o rok starsza Mataunura, a 17 lat liczy Takemura.

Szczególnie dobre wrażenie robi 22-letnia rekordzistka świata na 200 m. stylem klasycznym — Maehata.

Międzypaństwowy mecz tenisowy

AMSTERDAM. — W Norwijk rozpoczął się międzypaństwowy mecz tenisowy Stany Zjedn. — Holandja. W pierwszym dniu holender Timmer niespodziewanie pokonał Allisona 6:1, 2:6, 7:5. Panna Couquerque pokonała amerykankę Babcock 6:1, 6:2,

Rekord Nielsena

KOPENHAGA. — Znany biegacz duński Nielsen uzyskał w biegu na 3000 m. czas 8:34 sekundy.

Rekord pływacki

LONDYN. — Na pływackich mistrzostwach Anglji Wainwight ustanowił nowy rekord Anglji wynikiem 4:58,4 sekundy w konkurencji 440 y. stylem dowolnym.

Skoki wieżowe

NOWY JORK. — Mistrzostwo Stanów Zjedn. w skokach wieżowych zdobył Degener, który w Los Angelos na igrzyskach olimpijskich zajął trzecie miejsce.

Urugwaj na olimpjadzie

BERLIN. — W niedzielę przybyła do Berlina olimpijska drużyna Urugwaju w skladzie 54 zawodników i 31 przedstawicieli oficjalnych i personelu technicznego.

Rekord Müllera

STUDGART. — Mistrz Niemiec w skoku o tyczce, Muller uzyskał w tych dniach doskonały wynik 409,5 cm.

Dohour poprawia

PARYŻ. — Clement Dohour poprawił rekord Francji w pchnięciu kulą wynikiem 15,86 mtr.

Kajakarstwo na Olimpjadzie

BERLIN. — Najmłodszy sport olimpijski, kajakarstwo, zgromadzi w regatach olimpijskich osady 19 państw. Jak donosiliśmy, w regatach rozegranych zostanie 9 biegów, a mianowicie: na 10.000 m. — biegi jedynek i dwójek składakowych, jedynek i dwójek sztywnych oraz dwójek kanadyjskich. Na 1000 m. startować będą jedynki i dwójki sztywne i składakowe.

Cochet pokonał Plaa

PARYŻ. — W turnieju tenisowym zawodowców o mistrzostwo świata Cochet pokonał w półfinale Plaa 6:0, 6:1, 6:1, i spotka się w finale z Ramillon, który pokonał w półfinale amerykanina Stoeffena 4:6, 6:2, 6:4.

W grze podwójnej Cochet—Burke pokonali parę Ramillon Plaa 6:1, 6:4, 4:6, 6:4.

Mistrzostwa Finlandji w 10-boju

HELSINGFORS. — W dziesięcioboju o mistrzostwo Finlandji pierwsze miejsce zajął Tolamo — 6531 punktów. Paavo Iryola po paru konkurencjach zrezygnował z walki.

W biegu na 3000 m. zwyciężył Iso Hollo w czasie 9:15 sekund. Był to bieg z przeszkodami. W sztafecie 4x100 m. zwyciężyła drużyna Urheil Ulitto w czasie 42,4 sekundy.

Mistrzostwa Czechosłowacji

PRAGA. — W ramach lekkoatletycznych mistrzostw Czechosłowacji ustanowił Nirudi nowy rekord krajowy w biegu na 400 mtr. z płotkami wynikiem 56,5 sekund.

Inne ciekawsze wyniki notujemy:

100 mtr. — Juranka 11 sekund, 400 mtr. — Knenicky 49,2 sekundy, 10.000 mtr. — Bombik 32:31,4 sekundy. 4x100 m. — Slavia 44 sekundy. Kula — Douda — 15,22 m. Dysk Hoffmann — 716 cm. Tyczka — Hlavon 370 cm. — Knotek 43,25 m. W dal —

Wszyscy czytają sensacyjne wspomnienia JERZEGO BUŁANOWA drukowane w „NOWYM SPORTOWCU“

DRUKI wszelkiego rodzaju
jak czasopisma, broszury, prospekty, afisze, ulotki, oraz druki handlowe
wykonuje solidnie
szybko i tanio
DRUKARNIA MONOPOL
Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02

Tłumna pielgrzymka ludu ze Śląska Opolskiego do grobu św. Stanisława

Tym razem z wielu powiatów Śląska Opolskiego lud nadciągnął w liczbie około 700 osób do Krakowa i przez 4 dni począwszy od 3 b. m. zwiedzał kościoły i zabytki tudzież saliny wielickie.

Pielgrzymkę prowadził p. Arko Bożek, wiceprezes I Okręgu Związku Polaków w Niemczech (Dzielnica Śląska) przy pomocy sekretarzy powiatowych tegoż Związku.

Tu należy zaznaczyć, że p. Arko Bożek posłował w swoim czasie z listy polskiej wraz z sędziwym ks. Koziołkiem do sejmu pruskiego.

P. Bożek, dowiedziawszy się od prezesa krak. Koła P. Z. Z., że w jesieni br. zostanie wykończona dalsza część „Domu Śląskiego", tj. Dom wycieczkowy, gdzie pielgrzymki takie znajdą w przyszłości pomieszczenie — wyraził z tego powodu swą żywą radość i zaznaczył, że to przyczyni się do dalszego, silniejszego zaciśnienia węzłów, jakie łączą ziemie śląskie ze starym Grodem Wawelskim.

O godzinie 13-tej powrotny pociąg, przepełniony pielgrzymami, ruszył z dworca zachodniego w kierunku Bytomia, by stąd zawieźć ich do miasteczek i wiosek Śląska Opolskiego.

Matka zadusiła we śnie swe dziecko

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Zaborów pod Siedlcami. Zamieszkała tam Lea Rajzman, która 2 lata temu wyszła poraz drugi zamąż, udała się na spoczynek wraz ze swą jedyną córeczką z tego małżeństwa. Nad ranem nieszczęśliwa matka stwierdziła z przerażeniem, że dziecko nie daje znaku życia.

Wezwany lekarz stwierdził, że dziecko zostało uduszone we śnie przez matkę, która je zbyt mocno przytuliła do siebie. Rozpacz nieszczęśliwej kobiety, która 10 lat czekała na przyjście tego dziecka na świat, rozwodząc się ze swym pierwszym mężem, nie ma granic.

Powyższy wypadek wywołał wielkie wrażenie w całej okolicy

Krwawa tragedja małżeńska

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w lesie gm. Hawle, pow. Rzeszów. Znaleziono tam trupa młodej, bo 17 lat liczącej mężatki, Katarzyny Soplowej, która została zabita kilkoma uderzeniami sztyletu w pierś.

Dochodzenia wykazały, że morderstwa dokonał mąż denatki Franciszek, który przyłapał swoją żonę na gorącym uczynku zdrady.

Przyłapana uciekła przed nim do lasu. Mściwy mąż pobiegł za nią, dopadł ją tam i zabił.

Po czynie uciekł i został zatrzymany przez policję na terenie sąsiedniego powiatu. Sopel przyznał się do morderstwa — twierdząc, że nie mógł zapanować nad sobą, gdy zauważył, że świeżo poślubiona żona zdradza go. Zabójcę odstawiono do więzienia w Radomiu.

KRONIKA KRAKOWA

Mowy obrońców w procesie o zajścia krak.

O godzinie 10-tej wszedł na salę rozpraw trybunał. Przewodniczący sędzia dr Bartynowski, udziela głoau mec. dr Rosenzweigowi.

Na wstępie mec. dr. Rosenzweig zaznacza, że chciałby mówić w tej sprawie otwarcie i szczerze. Następnie mówi o przyczynach i przebiegu zajść, przyczem oświadcza, że myślą przewodnią jego przemówienia będzie troska o los oskarżonych, a dążeniem ochrona tego interesu społecznego, któremu wszystkie konstytucje Rzeczpospolitej nadały uroczystą formę i głęboką treść, „że praca jest podstawą bogactwa narodu i że pozostaje pod szczególną opieką".

W dalszym ciągu mec. dr Rosenzweig twierdzi, że akt oskarżenia jest tragiczną pomyłką; na ławie oskarżenia siedzą ludzie niewinni. Zanim otworzyły się podwoje tej sali sądowej dla rozpatrzenia tej sprawy, społeczeństwo wydało wyrok moralny, solidaryzując z całą klasą robotniczą. Pogrzeb ofiar był tego dostojnym wyrazem. Rada Ministrów w wyroku usuwającym z urzędu b. woj. Switalskiego uznała winę zajść po stronie p. Switalskiego.

P. P. S. stwierdziła na Radzie Miejskiej w Krakowie — a obecnie upoważniony jestem przez czynniki organizacyjne P. P. S. do ponownego stwierdzenia, że strejk powszechny był zorganizowany i kierowany przez PPS. i Klasowe Zw. Zaw.

Socjaliści Polscy prowadzą solidarną walkę o lepsze jutro z żydowską klasą robotniczą. Antysemityzmowi przeciwstawiają solidarność klas robotniczych wszystkich narodowości w Polsce. Uświadomiony chłop polski zdaje sobie sprawę, że drogą walki z Żydami nie poprawi swego bytu 8 miljonów chłopów będących bez warsztatu pracy. Inteligencja polska stojąca poza szeregami endeckiemi, zdaje sobie sprawę, że w nienawiści wszystko ginie i zamiera.

Apelując do niezależności Sędziowskiej, mowca kończy swoje półgodzinne przemówienie sentencją Jauresa, że bywają zgony, które stają się zgonami odkupienia, gdy wyrasta z nich moc solidarności świata pracy.

Po mec. Rosenzweigu przewodniczący udzielił głosu mec. dr Pajdakowi, który zaznaczył, że za smutne wypadki bierze wyłączną odpowiedzialność Polska Partja Socjalistyczna. Następnie mowca udawadniał niewinność osk. Weissbarda.

Po mec. dr Pajdaku, przewodniczący zarządził krótką przerwę, po której wygłosił mec. dr. Bross zwartą, obfitującą w mocne akcenty mowę.

Na publiczności, wypełniającej po brzegi salę, znać było wielkie wrażenie, jakie wywołał mec. dr. Bross swą znakomitą pod każdym względem mową.

Na wstępie swej mowy mec. dr. Bross omówił wyczerpująco zagadnienie prawne całego procesu. W dalszym ciągu dr. Bress wykazywał niewinność oskarżonych: Jankowskiego i Schmuklera. W zakończeniu dr. Bross przypomniawszy wielkie procesy polityczne prosił, by sędziowie stali się „lekarzami, gojącemi rany".

Jak wielki był efekt mowy mec. dr. Brossa świadczy fakt, że znajdujący się w eskorcie policjant, nie mógł się oprzeć wzruszeniu, co było ogólnie komentowane.

W obronie oskarżonych Pająka, Pisza i Cichy w dłuższym rzeczowym wywodzie mówiła dr. Steinbergowa, która kładła wielki nacisk na wypadki, które rozegrały się w fabryce „Semperit". — Również tezy obrończe postawione przez mec. dr. Steinbergową zasługują na podkreślenie.

Mec. dr. Feliks Gross powołując się na szereg prac naukowych, wykazujących, że ludzie biorący udział w tłumie, pod wpływem emocji nie mogą wziąć pełnej odpowiedzialności za swe czyny — wnosi o uwolnienie swych klientów.

Mec. dr. Adolf Bester wykazał w swem treściwem przemówieniu sprzeczność zeznań świadków oskarżenia z świadkami odwodowemi oraz tłumaczył udział oskarżonego Pustelnika, nie jako komunisty, lecz jako wyzyskiwanego robotnika, którego głodny żołądek zmusił do protestu.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego godziny 9 rano.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Krakowiacy i górale"

KINA

Adria: „Pokój Nr. 309" oraz „Ulica szaleństwa".
Apollo: „Wesołe szaleństwo".
Atlantic: „Hrabina Marica" i „Legjon nieustraszonych".
Bagatela; „Wielki gracz" oraz rewja „Nowi Goście w Bagateli".
Dom Żołnierza: „Bolero".
Promień „Złoto" i Flip i Flap".
Stella: „Moskiewskie noce".
Swit „8 godzin Dra Morgana",
Sztuka: „Nasz chleb powszedni".
Uciecha „Braterstwo krwi".
Wanda „Gentelman kocha inaczej" i „Tysiąc taktów miłości".
Zorza; „Dodek na froncie".

Radjo krakowskie

Kraków. — Godz. 7,30 Program na dzień bieżący, 7,35 Kilka informacyj, 7,40 Muzyka z płyt, 12,55 Prosimy do mikrofonu, 14,30 Płyty, 15,30 Wiadomości gospodarcze, 18,00 „Pacyfizm w powieści", 18.15 Płyty, 18,40 Koncert reklamowy, 20,00 Koncert kameralny.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

LUSTRA wszelkiego rodzaju
wykonuje najtaniej
ZAKŁAD SZKLARSKI
S. FINKELSTEIN
Kraków, św. Krzyża 3
Telefon Nr. 129-03
Wykonuje wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące — po cenach konkurencyjnych.
LUSTERKA do torebek
Odnawia stare lustra

Wielki koncert muzyki Polskiej z Wawelu
nadaje Polskie Radjo

Jak to już kilkakrotnie donoszono, organizuje Polskie Radjo w lecie br. kilka koncertów o charakterze reprezentacyjnym, zakrojonym na wielką, prawdziwie europejską skalę. Z przepięknego, dumnego grodu Wawelskiego rozlegną się daleko i szeroko dźwięki muzyki polskiej które świadczyć będą o polskiej tradycji, o polskiej kulturze, pracy i artyźmie pokoleń dawnych i dzisiejszych. Pierwszy z tych wielkich reprezentacyjnych koncertów odbędzie się dnia 10 lipca o godz. 19-tej. Do Krakowa zjedzie w tym celu orkiestra symfoniczna Polskiego Radja, powiększona do 85 osób, pod dyrekcją swego kapelmistrza, Grzegorza Fitelberga. W koncercie tym weźmie również udział chór mieszany pod dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Pierwsza część koncertu przyniesie ewerturę Moniuszki, „Bajkę" Karłowicza — „Rapsodję litewską"; Wallek - Walewskiego — suitę pieśni podhalańskich oraz utwór Wiechowicza „Chmiel". Część druga koncertu obejmuje utwory F. R. Łabuńskiego, K. Sikorskiego, Szymanowskiego „Melodje kurpiowskie" i Romana Palestra „Taniec Osmołody". Ostatni ten utwór wykonany był niedawno na międzynarodowym festiwalu muzycznym w Barcelonie. Wszystkie kompozycje, które wykonane będą na Wawelu noszą charakter wybitnie polski, oparte są przeważnie na polskim, rodzimym folklorze.

Koncert ten da więc rzetelny obraz twórczości polskiej, nietylko jeżeli chodzi o samych kompozytorów, lecz także o esencjonajną treść utworów.

Niezwykłe te imprezy, które w przyszłości upodobnić się mogą do czegoś w rodzaju polskiego Salzburga, zwrócą na siebie uwagę nietylko całego społeczeństwa polskiego, lecz również zagranicy. Jak wielkie jest zainteresowanie obcych rozgłośni tą audycją dowodzi fakt, że już pierwszy koncert transmitować będą rozgłośnie angielskie i niemieckie.

Proces o zajścia w Chrzanowie

Dziś w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpoczyna się proces 12 oskarżonych o zorganizowanie w dniu 29 kwietnia br. pochodu w Chrzanowie, w czasie którego doszło do krwawych zajść.

Na ławie oskarżonych zasiądą Piotr Rozmus, Franciszek Skwarek, Zygmunt Zelazny, Marja Wętrobina, Józef Fudała, Izrael Lieblich, Agnieszka Kozina Stanisław Kotarzyński, Józef Trzaska, Ludwik Łyszczarz, Stasław Johynek i Albin Urszulik.

Rozprawa trwać będzie przypuszczalnie tydzień.

Lipiec
8
Środa
św. Elżbiety

Strajk okupacyjny pracowników sklepu na Kazimierzu

Strajki okupacyjne uzyskały jnż w Krakowie wielu zwolenników. Nawet pracownicy w mniejszych sklepach stosują tego rodzaju strajki, jako dające najlepsze wyniki.

Tak też pomyśleli pracownicy składu towarów bławatnych Salomona Reinfelda, przy ul. Krakowskiej, którzy w dniu wczorajszym zastosowali strajk okupacyjny, ponieważ właściciel nie zgodził się na żądanie wprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy.

Wstrząsający wypadek w fabryce „Tęcza"

W dniu wczorajszym w godzinach rannych miał miejsce w fabryce atramentu „Tęcza" w Krakowie przy ul. Prądnickiej nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą fatalne na stępstwa.

W pewnym momencie maszyna wciągnęła w tryby rękę osiemnastoletniej robotnicy Zofji Opaczkównej z Górki Narodowej, skutkiem czego dłoń została zmiażdżona.

Zawezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu nieszczęśliwej pierwszej pomocy, przewiozło ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza w Krakowie.

PLUSKWY TĘPIĆ

można tylko wypróbowanym płynem wyrobu

APTEKI POD ZŁOTĄ KORONĄ

W KRAKOWIE, RYNEK Gł. 22

Cena flaszeczki 70 gr.

Oszukańcza afera z udzielaniem posad w Krakowie

Czytamy w pismach tego rodzaju ogłoszenia:

„Trzysta złotych miesięcznie lekką pracą zarobią Panowie - Panie! Tylko fenomen świata — Astrolog Spirytysta wyjaśni Ci przez ducha nieomylnie całe przeznaczenie, wskaże tajemnice powodzenia! Prześlij imię zmarłej krewnej osoby, datę urodzenia oraz 1.50 zł. na odpowiedź. Adres: Szangoni, Kraków, Szewska 7"

Nie dziw, że kto przeczyta takie ogłoszenie, gwarantujące aż 300 zł. zarobku miesięcznego, posyła te „marne" 1 zł. 50 gr., czekając nie tyle na bzdurne przepowiednie, ile na otrzymanie tej posady z płacą 300 zł.

Tymczasem posyłający 1.50 zł. może czekać bardzo długo, a nie doczeka się odpowiedzi.

A teraz pomyślmy, ile tysięcy osób daje się nabrać na tej treści ogłoszenie i pomyślmy jak wielką kwotę uzyskuje ów Szangoni z przesyłanych mu pieniędzy.

Dosadnie możnaby scharakteryzować metody owego obiecywacza posad: „swoisty rozbój na drodze w biały dzień".

Nie wątpimy, że władze zainteresują się autorem powyższego ogłoszenia.

Kupiec krakowski skazany na więzienie

Na ławie oskarżonych w sądzie okrągowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Józef Hersch Wasserman, kupiec, zamieszkały w Krakowie przy ul. Przemyskiej 4.

Jak wynika z aktu oskarżenia Wasserman nawiązał stosunki handlowe z Izakiem Celcerem, który posiada skład ubrań. — Wasserman w kwietniu i maju 1935 r. pobrał od Celcera kilka partyj ubrań na kwotę 2.538 zł.

Na kwotę tą Wasserman wystawił 'weksle. Weksle nie wykupił zaś nzyskaną za ubrania gotówkę zużył na coś innego.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Wassermana na 6 miesięcy więzienia, którą to karę umorzono amnestją.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Zalipski, oskarżał prok. mgr. Dulęba. bronił adw. dr. Sternberg.

Aresztowanie urzędnika magistratu

W Horodence aresztowano urzędnika magistratu Władysława Mączyńskiego. Mączyński został zatrzymany w związku z defraudacją większych sum pieniężnych.

Czy zaprenumerowałeś już ?

najpopularniejszy i najtańszy dziennik krakowski

Ostatnie Wiadomości Krakowskie

Jeśli nie - uczyń to natychmiast!

Prenumerata miesięczna wynosi:

Zł. 1.50 z odbiorem w administracji **Zł. 1.95** z odnoszeniem do domu

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02

Wykrycie nowej afery łapówkowej

Dowiadujemy się, że do prokuratorji w Warszawie wpłynęło doniesienie wyświetlalające nowe okoliczności w aferze au tobusowej, dotyczące przedewszystkiem woj. krakowskiego.

Należy podkreślić, że niektóre nadużycia znane były wszystkim automobilistom z województwa, którzy jednak w obawie przed wpływami aferzystów woleli milczeć.

Aresztowany już ref. min. komunikacji p. Smigielski w towarzystwie pp. Zbrojewskiego, Otowskiego wraz z dyr. Polskiego Fiata w Krakowie oraz pewną kobietą uwijali się po województwie i rozdzielali osobom wygodnym koncesje, lub je cofali.

Najpoważniejszym argumentem w tym wypadku była wedle doniesienia do prokuratora łapówka, wpłacana wspomnianej kobiecie.

Te manipulacje zrujnowały wielu ludzi i przyczyniły się do pogłębienia w tej branży bezrobocia.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"

dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich

Ważna tylko w dniu 8 lipca 1936 r.

Czytajcie Świat Przygód!

Lotem podróżujemy:

najbardziej komfortowo,

najszybciej,

tanio,

codziennie!

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

6

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Jaki istotnie stosunek łączył jego przyjaciela z sekretarką wiedział najlepiej, gdyż Staniszewski nie miał przed nim żadnych tajemnic. Mroczkowski aprobował, jak zresztą we wszystkiem postępowanie przyjaciela i pomimo, że sam był starszym kawalerem i potrosze wrogiem kobiet, miał wielki respekt i podziw dla Kiernickiej. Znał aż nadto rodzinne stosunki swego przyjaciela i samotny tryb życia, jaki Staniszewski prowadził szereg długich lat w zacisznym gabinecie swojego mieszkania. Z całego serca życzył mu, by doznał jeszcze nieco szczęścia przy boku pięknej i sympatycznej Stefanji.

* * *

Nerwowemi krokami przechadzał się inżynier Staniszewski po swoim gabinecie. Był ogromnie zaniepokojony. Kiernicka, która zazwyczaj z punktualnością zegarka zjawiała się o godzinie 8 i pół do pracy dzisiaj pomimo zbliżającego się południa jeszcze w biurze nie była. Nie wiedział, jak sobie wytłumaczyć jej nieobecność. Musiało się stać coś niezwykłego. Chciał już kilkakrotnie zawezwać chłopca biurowego i posłać go do jej mieszkania. Obawiał się jednak by personel nie posądzał go o zbytnią troskliwość dla sekretarki i dlatego czekał, niecierpliwiąc się coraz więcej.

Gdy zegar wybił jednak godzinę dwunastą, Staniszewski nacisnął guzik dzwonka elektrycznego. Po chwili zjawił się chłopiec któremu rozkazał natychmiast udać się do mieszkania panny Kiernickiej i zapytać czemu nie przybyła do biura.

Najwięcej obawiał się jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, jaki mógł się Stefanji przytrafić lub jej rozchorowania się. Wiedział, że mieszka sama, pozbawiona opieki bliskiej osoby.

Po 20 minutach wrócił chłopak i oznajmił szefowi, że sekretarka jest chora i leży w łóżku, przy niej zaś siedzi sąsiadka, która prosi o wezwanie lekarza.

Staniszewski zerwał się z miejsca, prędko włożył okrycie i wyszedł z biura. Przywołał pierwszą napotkaną taksówkę i kazał się wieźć do swego znajomego lekarza. Na szczęście zastał go w domu i wraz z nim tą samą taksówką pojechali do chorej.

Z biciem serca po raz pierwszy wchodził Staniszewski w progi mieszkania swojej sekretarki. Z pokoju doleciały go jej tłumione jęki.

Stanowczym ruchem otworzył drzwi. Oczom jego przedstawił się smutny widok. Na łóżku leżała Stefanja z twarzą rozpaloną i wykrzywioną bólem. Obok niej krzątała się bezradnie jakaś kobiecina, manipulująca owiniętemi fajerkami.

Lekarz usunął delikatnie kobietę, odrzucił precz wszystkie domowe medykamenty i rozpoczął badanie chorej.

Ostrożnie zbliżył się za doktorem Staniszewski.

— Dzień dobry, pani! Cóżto, czy ma pani zamiar nam się rozchorować?

Stefanja uśmiechnęła się słabo. Wzruszona jego widokiem zapomniała na chwilę o bólach. Słabym głosem odpowiedziała:

— Jakże wdzięczną jestem panu, że tak się mną opiekuje.

Lecz w tej samej chwili chwycił ją gwałtowny ból. Jęknęła i opadła na posłanie.

Lekarz tymczasem założył termometr i pytał o szczegóły dolegliwości. Poprosił następnie Staniszewskiego, by na chwilę wyszedł z pokoju.

Po konsultacji stwierdził lekarz u Stefanji silne zapalenie ślepej kiszki i polecił jaknajszybciej przeniesienie chorej do lecznicy, celem podania jej operacji, sam zaś wyszedł pośpiesznie na miasto, gdyż jak tłumaczył się, pacjenci czekają na niego.

Staniszewski podszedł blisko do łóżka chorej i głosem troskliwym przemówił:

— Stefanjo droga, jakże mi cię żal. Pragnę ulżyć twoim cierpieniom i to jaknajprędzej. Pobiegnę więc do lecznicy profesora Zielińskiego i postaram się by cię dziś jeszcze przyjęto. Tymczasem bądź gotowa. A pani, — powiedział, zwracając się do kobieciny — zechce być pannie Kiernickiej pomocną, gdyż za kilka chwil nadjedzie karetka pogotowia.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mezopol, Kraków, ul. Na Gródku